



Głos Pawłowa

Nr 11

marzec 2010

Egzemplarz bezpłatny



*Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa*



Spis treści

1. **Apel do sympatyków SPP** s. 2
Redakcja
2. **Pawłów w założeniach budżetowych gminy Rejowiec Fabryczny na 2010 r.** s. 3
Stanisław Lipiński
3. **Początki rzemiosła w Pawłowie** s. 4
M. J. Kawalko
4. **Najstarsze rody pawłowskie w świetle dokumentów archiwalnych z lat 1611-1811** s. 6
Stanisław Lipiński
5. **Horn w Pawłowie** s. 8
Monika Kosz
6. **Prezentacja książki M. J. Kawalko Rejowiec. Jego okolice i właściciele w latach 1531-1869** s. 8
Stanisław Lipiński
7. **Nazwiska szlacheckie w XIX i XX w. w Pawłowie** s. 9
Andrzej Przychodzki
8. **Koloryt pawłowskiej przeszłości** s. 10
Lucyna Lipińska
9. **Z cyklu „Sylwetki pawłowian”: Antoni Kochmański** s. 11
Adam Kędzierawski
10. **Z cyklu „Sylwetki pawłowian”: Stanisław Wanarski** s. 13
red. J. Kasprzak, J. Wanarski (syn)
11. **Przystanek Pawłów** s. 14
Wojciech Górecki
12. **W szkole nie jest nudno** s. 15
Magdalena Boruchalska
13. **Artystyczne iluminacje w poezji Danuty Agnieszki Kurczewicz** s. 16
Z. W. Okoń
14. **Jaselka w Pawłowie** s. 18
Anna Pągowska
15. **Wspomnienie. Prof. dr hab. inż. Stanisław KLIN (1941 - 2009)** s. 19
dr inż. Wojciech Kiljan
16. **Kącik poetycki** s. 20

Apel do sympatyków**Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.**

Łatwo zauważyć, iż niektóre zamieszczone artykuły w „Głosie Pawłowa” treścią swoją sięgają w daleką przeszłość. Podejmujemy trudy odtworzenia - bogatej lecz odległej - historii miasta, która z każdym rokiem ulega nieodwracalnym zatarciom.

Dotychczas całe wieki istnienia Pawłowa nie doczekały się opracowania swojej tożsamości. Obecnie zaistniały obiektywne warunki do spisania kilkusetletnich dziejów naszej małej ojczyzny. Współcześnie żyjące rody pawłowian dowiedzą się o swoich korzeniach sięgających kilka wieków wstecz.

Dotarcie do źródeł historycznych, pierwszych zapisków zniszczonych przez czas jest rzeczą trudną, wymagającą wielu poświęceń i kosztów.

Zwracamy się o przekazywanie nam ewentualnych pamiątek będących w Waszym posiadaniu: zdjęć, starych dokumentów, które mogą mieć dla nas nieocenioną wartość.

Apelujemy do pawłowian rozsianych po Polsce i świecie, którzy pragną odkrycia na nowo ich zapomnianej ziemi o sponsorowanie **Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa**, gdyż bez wsparcia finansowego stowarzyszenie nie zrealizuje swych szczytnych zamierzeń.

Oprócz artykułów o treściach badawczych znajdziecie Drodzy Krajanie wiadomości z bieżącego życia Pawłowa jego dokonania i planów. Będziemy także prezentować w zwięzłych notatkach ludzi, którzy przyczynili się do świetności niegdyś prężnej osady mając znaczący wkład w dzieło jej rozwoju a więc: nauczycieli, duchownych, miejscowych włodarzy, uczestników walk wyzwoleniczych oraz uzdolnionej młodzieży.

Nie pozwólmy upaść szlachetnej inicjatywie, służącej pożytkowi pokoleń, twórczym szanse następcom z nadzieją, iż nie powtórzą błędów z przeszłości i przyczynią się do umiejscowienia Pawłowa w czołówce dobrze zarządzanych i rozwijających się miejscowości.

Dobrowolne wpłaty można przekazywać na konto bankowe Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa - BANK SPÓŁDZIELCZY W CYCOWIE nr 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001 lub bezpośrednio do P. Henryki Ciechomskiej - Skarbnik stowarzyszenia.

Deklaracja członkowska stowarzyszenia jest dostępna na www.pawlow.org.pl.

Zarząd SPP

Na stronie tytułowej zdjęcie: **Orkiestra „strzelecka” i „Obrony Narodowej” w Pawłowie, 1937 r.**

od lewej: Mieczysław Hopaluk, Kazimierz Sławiński, Paweł Sławiński, Jan Sławiński, Franciszek Kurczewicz, Władysław Jańczuk, Leon Pilipczuk, Edward Śmigasiewicz, Henryk Śmigasiewicz, Kazimierz Maciejewski i Jan Kwiatkowski.

Pawłów w założeniach budżetowych gminy Rejowiec Fabryczny na rok 2010

Rok 2009 charakteryzował się w gospodarce światowej głębokim kryzysem ekonomicznym, który w różnym stopniu dotknął wiele krajów świata, nie tylko tych o słabej kondycji finansowej, lecz także potęgi gospodarcze.

Nie ominął on także i Polski, co daje się wyraźnie odczuć w różnych sferach życia społecznego, a szczególnie boleśnie w odniesieniu do położenia coraz liczniejszej grupy obywateli naszego kraju.

Wprawdzie oficjalne informacje głoszą, iż Polska jako jedyny kraj Unii Europejskiej zanotował w 2009 r. nieznaczny (1,5%) - ale jednak wzrost gospodarczy, co nie stoi - jak się wydaje - z odczuciami statystycznego Polaka. Trudno bowiem pogodzić deklaracje o wzroście gospodarczym z upadającymi niestannie, nieraz kluczowymi zakładami produkcyjnymi, wzrostem bezrobocia i narastającymi oznakami niezadowolenia społecznego.

Zjawisko kryzysu dało się zaobserwować również na najniższych szczeblach władzy i administracji samorządowej, tj. w gminach. Nie ominęło ono także gminy Rejowiec Fabryczny.

Nie jest intencją autora niniejszej notatki przedstawienie w całości założeń budżetowych gminy na rok 2010, dlatego też ograniczymy się do zaprezentowania niektórych problemów, związanych nie tylko i wyłącznie z Pawłowem.

Szczególną pozycję w wydatkach budżetowych, przewidzianych na szeroko pojęty rozwój infrastruktury Pawłowa zajmują koszty związane z budową kanalizacji i oczyszczalni ścieków w tej miejscowości.

Na wstępie jednak przedkładamy informację jakimi funduszami dysponować będą w 2010r. władze gminy, tj. wójt i rada.

Każdy preliminarz budżetowy zamyka się bilansem dochodów i wydatków. Przewiduje się, że w 2010r. dochody gminy wyniosą 14.076.546 zł, zaś wydatki 16.027.327 zł, tj. około 1.950.000 zł przewyższą one wpłaty.

Powstaje zatem pytanie, skąd wziąć brakujące fundusze? Są tu różne możliwości : np. ubieganie się o dotacje z Urzędu Marszałkowskiego, Unii Europejskiej, a w ostateczności zaciąganie kredytów bankowych.

Jeśli idzie o te ostatnie- informujemy, że np. odsetki od zaciągniętych w 2009 r. kredytów wyniosą 38.000 zł.

W budżecie gminy Rejowiec Fabryczny rok 2010, uchwalonym przez Radę w dniu 29.12.2009r., przewidziano sumę 3.500.000 zł (prawie 22% tegoż budżetu) na budowę oczyszczalni ścieków i kanalizacji w Pawłowie.

W tej kwocie 1.692.000 zł (48%) stanowią dotacje z Unii Europejskiej, zaś pozostałość- 1.808.000 zł - (52% wartości tej inwestycji), przewidzianej do realizacji w 2010 roku, pochodzi ze środków własnych gminy.

Poważną pozycję w wydatkach budżetowych gminy, w czym również mieszczą się koszty, wydatkowane na funkcjonowanie Zespołu Szkół w Pawłowie, zajmują oświata i kultura.

I tak koszty utrzymania wszystkich szkół na terenie gminy wyniosą w 2010 r. 4.612.400 zł (28.7%) budżetu, z czego na wynagrodzenia dla pracowników przeznaczono 2.793.000 zł (tj. 17,4%) ogółu wydatków.

Poważną pozycję po stronie wydatków gminy zajmują koszty pomocy społecznej, na które zaplanowano 919.380 zł (5,7%) budżetu.

W ramach tej kwoty zabezpieczono utrzymanie ośrodków pomocy (ok. 408.000 zł) oraz zasiłki i świadczenia w naturze najbardziej potrzebującym rodzinom, a także partycypację w kosztach dożywiania uczniów, na które przeznaczono 45.000 zł.

Natomiast na rozwój kultury i ochronę dziedzictwa narodowego zagwarantowano w budżecie łącznie 272.000 zł, z czego 138.000 zł na zabezpieczenie działalności gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie oraz 30.000 zł. na organizację Jarmarku Pawłowskiego.

Jednakże, pomimo oszczędnego gospodarowania posiadanymi środkami finansowymi, (które zaspokoją tylko niezbędne potrzeby), deficyt na rok 2010, jak to już wspomniano, wyniesie kwotę 1.950.000 zł, czyli około 12% całości budżetu gminy.

Stanisław Lipiński

Początki rzemiosła w Pawłowie

W poprzednim doniesieniu o odkryciu księgi dokumentów sporządzanych przez ławę miejską w Pawłowie w latach 1545-1640, jedynie marginalnie wspomniałem o tworzeniu się w tym mieście środowiska rzemieślniczo - usługowego. Obecnie poszerzam ten temat, rzucając nieco więcej światła na rozwój garncarstwa, priorytetowej przez parę wieków gałęzi rękodzielnictwa.

Biorąc pod uwagę fakt, iż w szesnastym stuleciu nazwiska tworzone nierzadko od wykonywanych zawodów i zajęć zarobkowych, na tej podstawie możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa odtworzyć je na podstawie analizy aktów zapisowych.

W roku 1555 wymieniono w jednym z aktów kowala Łukasza z Siedliszcza, jako mieszczanina pawłowskiego.¹ O Pawle Lepiaczu, długoletnim wójcie oraz Matysie (Macieju)² i Wojtku Lepiarkach (1556, 1558, 1560, 1564, 1578), domniemanych wytwórcach wyrobów glinianych (*Nie święci garnki lepią* - mówi bardzo stare polskie przysłowie) wiadomo z szeregu aktów.³ Wawrzysz Lepiarek - brat Matysa i Wojciecha, pojawia się w dokumentach ławy w roku 1578.⁴ Zawód garncarza, wykonywany przez Jana Szyszka, wymieniał akt z roku 1606.⁵

Tworzenie się środowiska zawodowych garncarzy trwało zatem nieprzerwanie co najmniej od połowy wieku XVI. Zwieńczeniem tego procesu było powołanie - z dużą dozą pewności możemy przyjąć zaproponowana tutaj datę - cechu *rzemiosła garncarskiego* w roku 1612. Otóż akt ławy sądowej pawłowskiej z dnia 28 marca tegoż roku wymienia wśród mieszczan towarzyszących jego spisaniu dwie osoby: Szymona Ksioka (Krzoka ?) - **cehmistrza garncarzy** oraz bogatego Oleszka Szewca. Ujęcie we wspomnianym dokumencie, dotyczącym, dodajmy, sprzedaży przez Wojciecha Kaletkę (zapewne rzemieślnika zajmującego się szyciem toreb i innej galanterii skórzanej) oraz jego żonę Elżbietę zakupionego wcześniej ogrodu Janowi Krawcowi, nazwiska Ksioka z podaniem jego funkcji cechowej (cehmistrz garncarskiej organizacji, czyli jej przewodniczący), oznacza, że oto miastu przybyła wówczas ważna instytucja rzemieślnicza. Jej status i przywileje z pewnością zostały określone w specjalnym dokumencie, wystawionym przez biskupa rzymskokatolickiej diecezji chełmskiej właśnie w roku 1612. Niestety, jak na razie, nie odnaleziono oblaty lub innego wiarygodnego na to dowodu. Oryginał jego mógł bowiem spłonąć w latach pięćdziesiątych XVII wieku w pożarze miasta, o którym wzmiankowałem w poprzednim doniesieniu. (Na naukową eksplorację czekają także dokumenty posiadane przez Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, a dotyczące parafii pawłowskiej. Wierzmy, że dla omawianego zagadnienia są to dokumenty źródłowe pierwszorzędno znaczenia.). Tak więc

wspomniany wyżej akt kupna-sprzedaży jest pierwszym prawnym śladem istnienia cechu garncarskiego w Pawłowie już w marcu 1612 roku. Tak więc w roku 2012 pawłowskie zorganizowane garncarstwo będzie obchodzić 400-lecie swego istnienia. Zaiste, piękny jubileusz! Dodajmy, iż co najmniej od roku 1622 mistrzem cechu garncarzy był Jan Szyszka⁶, prywatnie ojciec Józefa Sitnika (zapewne wytwórcy sit i innych wyrobów z sitowia). W innym akcie z tego samego roku wymieniony został inny fachowiec rzemiosła garncarskiego - Tymosz Matyjczyk.⁷

O rozwoju rękodzielnictwa w Pawłowie może świadczyć fakt, że już w roku 1564, gdy miasteczko liczyło zaledwie 55 mieszkańców⁸, przedstawiciele aż 12 rodzin wykonywali różne zawody rzemieślnicze, zajmując się też uprawą roli, produkcją gorzałki (3 wytwórnie alkoholu) oraz młynarstwem (2 młyny w tym jeden korzecznym, a jeden sezonowy).⁹ Szczególnie zastanawia istnienie aż trzech palarni gorzałki. Z pewnością jedna z nich należała do plebana pawłowskiego, co wynika pośrednio ze znacznie późniejszych dokumentów¹⁰ i była przeznaczana także na wyszynk. Dwie pozostałe, mieszczańskie, również pracowały na zaspokojenie potrzeb nie tylko ludności miejscowej, ale także bliższych i dalszych osad wiejskich. Cotygodniowe targi miejskie przyczyniały się z pewnością do reklamy trunku (musiał on mieć już wówczas ustaloną markę). Mimo, iż brak jest bezpośrednich dowodów, to trudno zakładać, że sprzedaż gorzałki prowadzono w prywatnych domach. Istnienie karczmy w Pawłowie nasuwa się samo - mogła ona należeć do miejscowego plebana.¹¹ Niewykluczone, że gorzałkę zaczęto z czasem wozić (w beczułkach) także na targi do Siedliszcza. Bednarstwo, aczkolwiek dość późno w aktach ławy miejskiej potwierdzone (o czym wzmianka niżej), również miało niezły rynek zbytu.

Zaradność mieszczan oraz wykorzystanie położenia Pawłowa na rozwidleniu różnych dróg (gościńców) tj. lubelskiego, chełmskiego i krasnostawskiego, a także połączeń lokalnych z Wolą Kańską, Krzywową, Rejowcem, Lisznem, Bezkiem, i innymi pobliskimi miejscowościami, pozwalały na rozwój handlu wyrobami rzemieślniczymi. Organizowane w każdy piątek targi, z pewnością aktywizowały zawodowe życie pawłowian (przedmiejski Łyszcz tracił już wówczas status odrębnej jednostki osadniczej). Dlatego wzrost liczby rodzajów usług rzemieślniczych był tylko kwestią czasu.

Ale wróćmy do zasadniczego tematu rozważań.

Niektóre akty wspominają o Wawrzyńcu i Jakubie Pstrągach (1556)¹², których nazwisko kojarzy się nieodparcie z rybołówstwem (tym bardziej, że w najbliższej okolicy miasta płynęła rzeczka oraz znajdował się staw rybny). Z kolei Walenty Bartnik¹³ - to z pewnością stróż barci w miejscowych dąbrowach, specjalizujący się w wybieraniu miodu z pszczołników na rzecz dworu pawłowskiego. Jego żona Zofia

prowadziła w mieście kram¹⁴, być może sprzedając w nim także produkty pszczele. Jan Sytnik *Stary* (1629) natomiast - to domniemany wytwórca miodów pitnych, może także nalewek na tych miodach. Nieznany z imienia kramarz był w roku 1578 posiadaczem folwarku, prowadził więc zatem również działalność rolniczą. Marka Ślusarza¹⁵ i Iwaszka Szewca wymieniają zapisy z roku 1560¹⁶, oraz późniejsze (1583). Nazwiska Pawła Szewca z roku 1587¹⁷, Paska i Jarmoła Szewców utrwaliły akty ławy sądowej z roku 1610¹⁸, natomiast Stanisława Kuśnierza, byłego mieszkańca Czulczyc oraz Jana, być może jego syna - z lat 1555 i 1556¹⁹. Marka Ślusarza wpisano do aktu w roku 1583²⁰, natomiast Andruch Ślusarz został wymieniony w roku 1611, co oznacza, iż ten typ usług, podobnie jak usługi kowalskie²¹, miał w Pawłowie ciągłą tradycję (o nieboszczyku Wawrzyńcu - kowalu mamy zapis z roku 1588²²).

O tym jak intratny musiał być zawód szewca, świadczyć może zapis z roku 1611, wymieniający Oleszka Żelaka jako bogatego mieszczanina (1611)²³. Jakuba Kaletę i Stanisława Rymarza - ławnika pawłowskiego, zapewne zajmujących się wyrobem artykułów skórzanych, wymieniały kolejno akty z roku 1598²⁴ i 1606²⁵. Stanisław Rymarz brał udział w posiedzeniach ławy także w latach następnych.

O istnieniu miejscowego tkactwa i krawiectwa mogą świadczyć nazwiska tkacza Augustyna z roku 1590²⁶ Jakuba Tkacza z 1600 roku²⁷ oraz Jana Krawca z roku następnego.²⁸ Tkacz Augustyn zapewne nieźle prosperował, skoro w rzeczonym roku 1590 zakupił był dom z działką siedliskową (ogrodem) za dwadzieścia dwie grzywny²⁹, instalując się w Pawłowie na dobre. Z kolei Jan Krawiec odkupił w 1606 r. od Mikołaja Kuśnierza ogród - położony przy drodze do Liszna - zapewne z przeznaczeniem pod zabudowę. Obrót nieruchomościami nasilił się w mieście właśnie w latach 1605-1607 i 1610-1613, potem zaś z początkiem lat dwudziestych i trzydziestych XVI wieku, co oznacza dość intensywny, aczkolwiek nierównomierny, rozwój miasta i przechodzenie od gospodarki rolniczo-rzemieślniczej ku gospodarce typowo rzemieślniczo-usługowej.

Jak bardzo pawłowianie starali się być samowystarczalni i samodzielni w prowadzeniu interesów handlowych może świadczyć przykład chełmskiego Żyda - Moszka. Kupił on mianowicie w maju roku 1622 w Pawłowie ogród, czyli działkę siedliskową przy rynku i pobudowawszy na niej szybko dom, zapewne z myślą rozwoju kupiectwa lub pośrednictwa w sprzedaży wyrobów rękodzielniczych (domyślnie: wyrobów garncarskich i pokrewnych), zbył całą nieruchomość już w czerwcu roku następnego. Od tamtej pory aż do końca analizowanego okresu (rok 1640) żaden inny starozakonny nie pojawił się już w miasteczku biskupim. Okazało się, że dla wyznawców wiary mojżeszowej nie ma w nim dobrej atmosfery. Dopuszczanie osób z zewnątrz do wewnętrznego rynku usług handlowych i rękodzielnictwa - jak wynika z zapisów ławy miejskiej - zdarzało się nówczas i później

bardzo rzadko.

Oprócz wytwórstwa przedmiotów użytkowych zajmowano się także produkcją żywności przetworzonej. Przykładem był ubój zwierząt i wyrób przetworów mięsnych, czym mógł zajmować się m.in. Artym Rzeźnik (1607)³⁰.

Zawód szklarza pojawił się w Pawłowie na początku wieku XVII (1611); wykonywał go Charko Dybka³¹. Mogło się to wiązać z rozwojem mieszkalnictwa, wynikającego z naturalnego przyrostu ludności. Młynarzem miejskim był wówczas Matys Mielnik³², po nim zaś prawdopodobnie Janaszek z żoną Taczą. Po śmierci młynarza, mlewniki przejęli jego syn Danił i wnuk Nil³³. Natomiast w roku 1626 jeden z aktów odnotował Stanisława Kucharza, co sugerowałoby, że być może zatrudniony był w kuchni plebańskiej. Z kolei o istnieniu rzemiosła bednarskiego świadczy zapis z końca roku 1626 o sprzedaży aż trzech folwarków przez Jana Bednarza³⁴. Świadczy to o znacznej, jeśli nie wyjątkowej, zamożności wytwórcy beczek i klepek.

Już ten krótki rys o początkach rzemiosła pawłowskiego pokazuje, iż rozwijało się ono wielokierunkowo i - jak można suponować - przynosiło niemałe dochody. Uzupełniane przez uprawy rolne oraz hodowlę zwierząt domowych (woły, krowy, kozy, konie, trzoda chlewna), pozwalało na rozwój miasta i wzrost pomyślności jego mieszkańców.

Dr Marian Janusz Kawalko

¹ WBPL, *Księga miasta Pawłowa* (dalej jako *KmP*), ks. 17/4, k. 10, 26.

² *Ibidem*, k. 15v, 16v, 30.

³ *Ibidem*, k. 11v, 12, 14, 23v, 50, 53v itd.

⁴ *Ibidem*, k. 49v.

⁵ *Ibidem*, k. 116.

⁶ *Ibidem*, k. 141.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Miasta polskie w tysiącleciu* (red. M. Siuchniński), t. 2, Wrocław 1965, s. 743.

⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej jako AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej jako ASK), Dz. I. ks. 37, *Regestrum Exactonis...*, k. 584v.

¹⁰ M.J. Kawalko, *Rejowiec, jego okolice i właściciele w latach 1531-1869*, Lublin 2009, s. 430.

¹¹ Prawdopodobnie dlatego jeden z proboszczów około roku 1824 upomniał się u biskupa, na mocy dawnej erekcji, o możliwość otwarcia karczmy, w której szynkowna byłaby gorzałka wytwarzana w plebańskiej palarni; *ibidem*.

¹² WBPL, *KmP*, k. 15v.

¹³ *Ibidem*, k. 22v, 34v, 36.

¹⁴ *Ibidem*, k. 36.

¹⁵ W 1598 r. występował jako ławnik; *ibidem*, k. 95v.

¹⁶ *Ibidem*, k. 27v-28. Iwaszko jako szewc pawłowski wzmiankowany był też w roku 1579.

¹⁷ *Ibidem*, k. 67.

¹⁸ *Ibidem*, k. 120v, 121; przewijające się w czasie nazwisko Szewca oznacza, iż także zawód szewski odznaczał się ciągłością międzypokoleniową.

¹⁹ *Ibidem*, k. 7, 8.

²⁰ *Ibidem*, k. 63-63v.

²¹ Nazwisko Łucza Kowala - ławnika przysięgłego wymieniały akty z roku 1611; *ibidem*, k. 122-123.

²² *Ibidem*, k. 69v-70.

²³ *Ibidem*, k. 123v.

²⁴ *Ibidem*, k. 96v.

²⁵ *Ibidem*, k. 115. W tym samym roku pojawiło się także nazwisko Krzysztofa Korzucha.

²⁶ *Ibidem*, k. 73v-74v.

²⁷ *Ibidem*, k. 100-100v.

²⁸ *Ibidem*, k. 102v.

²⁹ *Ibidem*, k. 74v.

³⁰ *Ibidem*, k. 116v.

³¹ *Ibidem*, k. 122.

³² *Ibidem*, k. 122v-123.

³³ *Ibidem*, k. 144v.

³⁴ *Ibidem*, k. 153v.

Najstarsze rody pawłowskie w świetle dokumentów archiwalnych z lat 1611-1811

Idąc śladem artykułu zamieszczonego w „Głosie Pawłowa” nr 10, w analizowanych z lat 1611-1811 księgach miasta Pawłowa ustalono, że w początkach drugiej dekady XVII w. miastem zarządzał wspólnie z rajcami burmistrz Hryć Kołacz.

Należy stwierdzić z dużą dozą prawdopodobieństwa, iż był to z pochodzenia Rusin, gdyż w owym czasie przeważała na tych terenach napływowa ludność rusińska. Ludność ta, jak również Wołosi stanowili podstawowe zamieszkujące Ziemię Chełmską skupiska narodowościowe.¹

Celem niniejszego artykułu jest próba ustalenia genealogii niektórych rodów pawłowskich z zachowaniem ciągłości, począwszy od wzmianek odnotowanych w dokumentach archiwalnych z lat 1611-1811 aż po współczesność. Potomkowie tych rodów mieszkają nadal w tej miejscowości. Należy tu zaznaczyć, iż zazwyczaj pierwotne brzmienie niektórych nazwisk mieszczan pawłowskich było odmienne od form istniejących obecnie. Można domniemywać, iż stan taki wynikał z kilku przyczyn, spośród których należy wymienić na przykład gwarowe, lokalne miana, wywodzące się z zawołań, jak: Kozioł, Kosz, Biegan, wykonywanych zawodów, takich jak: Bednarz (potomek Bednarczuk), Mielnik (potomek Mielniczuk) itp.

Nie można również wykluczyć, iż przy ówczesnym stanie wiedzy, a zwłaszcza umiejętności w spisywaniu danych - jak byśmy to dzisiaj powiedzieli - osobowych - niektórzy pisarze miejscy, jako jedyni posiadający w całym mieście (poza duchownymi) tę sztukę, po prostu przeinaczali pierwotne brzmienie niektórych nazwisk lub zapisywali je ze słuchu.

Zachowane do współczesności fragmenty ksiąg miejskich Pawłowa, na których oparto zawarte w artykule informacje mieszczą się w cezurze czasowej zamkniętej datami 1611-1811. Zapisy w nich zawarte informują, iż w dalszym ciągu burmistrzowie wspierani byli w zarządzaniu miastem przez rajców a ławę sądową uzupełniali wójtowie wraz z ławnikami.

Księgi te zawierają niestety pewne braki w ciągłości opisywanych dziejów i zdarzeń. Złożyło się na to wiele przyczyn, takich jak: zniszczenia dokonane w czasie wojen, pożary miejscowości lub także brak należytej dbałości w ich przechowywaniu. Analizując powyższe księgi ograniczono się celowo do przedstawienia historii tych rodów mieszczan pawłowskich, których potomkowie zamieszkują osadę współcześnie. Niekiedy brzmienie nazwisk niektórych z tych rodów przechodziło pewną ewolucję, a część z nich przekształcano na rdzenie polskie, dodając do pierwotnej wersji końcówki „-ski” lub „-cki”.

Do najczęściej spotykanych w w/w księgach nazwisk zarówno patrycjatu jak i pozostałych mieszczan pawłowskich, należą między innymi następujące rody: Koszów - odnotowane w latach 1619-1808, Kozłów (niekiedy zapisywano Kozłowski) 1749-1808, Bieganów (później Bieganowski) 1747-1805, Biłanów (współcześnie prawdopodobnie Biełańców) 1747-1806, Szokaluków (inne brzmienie Szokał, Szokała, Szukała, Szokaliński) 1689-1810, Wanarskich 1750-

1810, Postużyńskich (obecnie Postużyńskich) 1747-1806, Papierniów (Papierniów) 1689-1779, Kopciów (dziś zapewne Kopciewiczów) 1757-1800, Władyków (Ładyków, Ładyckich) 1687-1806, Cichomskich (dzisiaj Ciechomskich) 1755-1808, Rzepeckich 1782-1805, Sławińskich 1749-1808, Derezyków (pisownia oryginalna - obecnie Derezulków) 1785-1811, Kieydów (dziś Kiejdów) 1788-1799, Dudków 1755-1802, Klinów 1804-1806 oraz Sawickich 1800-1802.²

Niektóre z tych rodów odnotowane były już w wieku XVI-tym. Sporadycznie w księgach miejskich Pawłowa z uprzednio wymienionego okresu, występują również nazwiska przodków żyjących współcześnie rodzin pawłowskich takich, jak: Jakubowskich, Zawiślaków, Wojtalewiczów, Rokickich, Grądkowskich, Matwiejuków.³

Gwoli wyjaśnienia należy powiedzieć, iż zdecydowana większość zapisów w tychże księgach dotyczy spraw majątkowych - głównie obrotu ziemią, sporadycznie zaś występują tamże zapisy testamentów oraz intercyzy. Podczas spisywania aktów kupna - sprzedaży posługiwano się utartymi formułami, zaczynającymi się zwykle od słów: „Przed urzędem miejskim pawłowskim i (tu nazwisko aktualnego burmistrza, zwykle także rajców),⁴ bądź też: „Działo się to w Pawłowie przy urzędzie miejskim pawłowskim przy (tu nazwisko burmistrza)⁵ lub: „My urząd pawłowski będąc przytomni temu uczynionemu zapisowi podpisujemy się znakiem krzyża świętego”⁶ itd.

Należy wspomnieć, iż na przestrzeni analizowanych w latach 1611-1811 dziejów miasta Pawłowa, nie stwierdzono poza jednym przypadkiem, by ktokolwiek z ówczesnych burmistrzów i rajców podpisywał się imieniem i nazwiskiem. Zazwyczaj w miejsce podpisu stawiano krzyżyk (czasem nawet trzy). Jedyny raz, a miało to miejsce, kiedy to, jak wynika z zapisu miasto sprzedało część folwarku niejakiemu Romanowi Barczukowi (Marczukowi?) za złp 13 - jeden z rajców złożył pod dokumentem podpis „swojo renko własno” (pisownia oryginalna).⁷ Napotkano również zapis głoszący, iż urząd miasta Pawłowa „Przyciśnięty będąc gwałtowną potrzebą” sprzedaje ogród „Aby pusto nie leżał” za 70 złp Janowi Postużyńskiemu z żoną Marianną z Koszów, za który to ogród miasto płaciło - jak to wyrażono „podatek monarchiczny” oraz do skarbu biskupiego.⁸

W świetle tej ostatniej informacji należy wnosić o ówczesnym ubóstwie kasy miejskiej. Trzeba również wyjaśnić, że pojęcia takie jak ogród czy folwark miały w opisywanym okresie zupełnie inne aniżeli obecnie znaczenie. Ogrodem bowiem nazywano pole, zaś folwarkiem gospodarstwo rolne.

Niezwykle trudne a wręcz niemożliwe do ustalenia z treści zapisów poczynionych w księgach miejskich jest określenie lokalizacji i obszaru działek, będących przedmiotem transakcji. Oto kilka przykładów:

„Pospółstwo miasta Pawłowa dajem ogród za „uroczyskiem czezerowskim (?) Anastazji Gałanisz” (imię wówczas bardzo popularne).⁹

„Urząd miasta Pawłowa sprzedaje temu Michałowi Kozłowskiemu czwartą część ogrodu za dwie msze święte.”¹⁰

„...Jan Koszuk sprzedaje Michałowi Barczukowi (Marczukowi?) ogród poczynając od gościńca chełmskiego, z drugiej strony od Stacha Koszuka”.¹¹

„Bazyli Kunicki kupuje ogród od Todorego Biłana leżący od między szkolińskiej a z drugiej strony od gościńca krasnostawskiego a kończący się po ogród cerkiewny”¹²

„Urząd miasta Pawłowa - ...przedaliśmy łąkę pustą na Wielkim Bilsku na dwa kosarzy Franciszkowi Wanarskiemu”.¹³

Takie oto oraz podobne sformułowania zawarte są w zasadzie w każdym dokumencie, stanowiącym akt własności. Na ich podstawie można wysnuć kilka następujących wniosków, a mianowicie: o istnieniu w czasie spisania aktu lub w przeszłości szkoły oraz to, iż mieszczanie pawłowscy byli ludźmi wolnymi, gdyż jako tacy mogli posiadać własną ziemię i swobodnie nią dysponować. Często w zapisach, dotyczących sprzedaży łąki określano jej areał liczbą dniówek niezbędnych do jej wykoszenia na przykład „na kosarzy dwa”. Stwarza to wiele wątpliwości dotyczących między innymi długości dnia pracy, możliwości fizycznych kosiarza, stanu sprzętu (a więc kos) oraz jakości porostu runi łąkowej.

U schyłku XVIII i na początku XIX wieku w treści zapisów dotyczących aktu kupna - sprzedaży, spotyka się niekiedy próby związane z przybliżonym określeniem wielkości działek, będących w obrocie handlowym.

Tak na przykład „wielebny ksiądz Tomasz Łaszkiwicz - paroch „ritus graeci” - (obrzędki greckiego), zakupił część ogrodu „na dwa dziesięcia łokci szerokości” od Jakuba Kardaszyńskiego i jego żony Teresy z Bieganów”.¹⁴ Inny zapis głosi, iż magistrat (określenie użyte po raz pierwszy) miasteczka Pawłowa, przeprowadził licytację ogrodu położonego „od wschodu przy cmentarzu kościoła pawłowskiego, od zachodu rynku miejskiego, od południa Jakuba Sawickiego, od północy od ulicy plebańskiej, o wymiarach 175x55 łokci. Cenę wywoławczą, wynoszącą 20 rubli srebrem wylicytował i uzyskał zgodę na intromisję Stanisław (?) Różycki.”¹⁵

Tematem wiodącym, zgodnie z tytułem niniejszego artykułu ma być przedstawienie dostępnych w analizowanych księgach miejskich Pawłowa dziejów niektórych jego rodów, odszukanych w latach 1611- 1811.

Wymienione uprzednio rody postanowiono zaprezentować w uszeregowaniu chronologicznym, poczynając od przedstawiciela danego rodu, którego nazwisko odnaleziono w najwcześniejszych zapisach studiowanych ksiąg. Zapis taki należał do Jadama Kosza (pisownia oryginalna), którego wymieniono w dniu 22 maja 1619 roku jako burmistrza miasta.¹⁶ Prawdopodobnie na skutek bliżej nieznanymi i trudnymi do zweryfikowania przyczyn, wśród których należy domniemywać zniszczenie dokumentów z powodu spalenia lub zatarte, niewyraźne pismo, nie trafiono na nazwisko Kosz, aż do dnia 22 kwietnia 1721 roku. Zapis zawarty w księdze miejskiej Pawłowa informuje, że burmistrzem był wówczas Wawrzyniec Kosz, zaś jako rajców wymienia się Hrehorego Berecha, Bartłomieja Tymocha, Michała Kornycha, Hrehorego Marmoluka, i co budzi szczególnie zainteresowanie, a nawet zaskoczenie, w spisie tym znajdujemy nazwisko Michaliny Klimiuk.¹⁷ Jest to tym

bardziej intrygujące, gdyż pozycja kobiet w omawianym czasie nie była w społeczeństwie zbyt wysoka. Należy mniemać, iż Michalina Klimiuk wywodziła się albo z najbogatszej warstwy pawłowskich mieszczan, bądź też reprezentowała nieznanne walory, predystynujące ją do piastowania eksponowanych stanowisk w mieście. Tenże Wawrzyniec Kosz zapisał swemu starszemu synowi „przy ludziach godnych wiary” pół folwarku.¹⁸ Jak to już uprzednio wspomniano, pisarze miejscy, a był nim wtedy Jan Stroszwick (?), dość dowolnie interpretowali brzmienie nazwisk współmieszkańców, o czym świadczy fakt, iż rajca miejski Jan Kosz zapisywany jest w pochodzących z tego samego okresu dokumentach jako Koszuk.¹⁹ Nazwisko Jędrzej Koszuk widnieje także w zapisie o sprzedaży Grzegorzowi Kopciwiczowi ogrodu za 13 złp., ciągnącego się „od dwora a kończący po granicę Borysa Michała”.²⁰

Datowany na 6 czerwca 1793 roku zapis w księdze miasta Pawłowa głosi, iż: „My urząd pawłowski będąc przytomni temu uczynionemu zapisowi podpisujemy się znakiem krzyża świętego - Jadam Sławiński instygator miejski (oskarżyciel publiczny w dawnej Polsce - obecnie prokurator), Jan Ładycki - pisarz miejski, Piotr Szukała - landwójt, Łukasz Kosz z żoną Ksenią zapisuje sobie i dzieciom swoim po śp. panu Piotrze Szukale wiecznymi czasy w aktach miejskich Pawłowa połowę Płuski, część ogrodu pod Dębem i małą część łąki na Małym Bilsku, której to połowa Płuski i łąki na kosarza zapisuję sobie na wieczną potrzebę i wieczne używanie ze wszystkim prawem i wszystkimi wolnościami brania i używania z tych połowy łąki”...²¹ Łukasz Kosz wymieniony był ponownie w księdze miejskiej pod datą 27 lutego 1808 roku, kiedy to dokonano w niej zapisu następującej treści: „działo się to w Pawłowie 27 lutego 1808 roku przy urzędnikach i całkowitym zgromadzonym pospółstwie sukcesorowie śp. Łukasza Kosza - Grzegorz Rokicki, Michał Szokaluk jako to siebie jako i spadającą część na Grzegorza Puczkiewicza (?)” - zobowiązani zostali do spłaceni cerkwi pawłowskiej złp.36.²² Nazwisko Kosz, tym razem Wojciech odnotowano jeszcze trzykrotnie - najpierw jako sprzedającego łąkę Piotrowi Szokałowi za 20 zł „dobrej monety i liczby polskiej”, pod datą 17 grudnia 1799 roku, a następnie w dniu 20 stycznia 1800 roku, kiedy to Wojciech Kosz sprzedał na Płuskach pole (a nie ogród) księdzu Bazylemu Ławrynowiczowi, dziekanowi siedliskiemu (?), a jednocześnie parochowi cerkwi pawłowskiej za 70 złp.²³ Kilka lat później Wojciech Kosz wymieniony był już jako wójt²⁴, uczestniczący w transakcji sprzedaży łąki na Małym Bilsku, nabytej przez Daniela Derezykę od Wojciecha Dorywczyńskiego.

Wielu protoplastów współczesnych rodów pawłowian już przed kilkoma wiekami piastowało wysokie urzędy w mieście. W pawłowskich księgach miejskich znajdujemy nazwiska następujących burmistrzów:

Wojciech Władyka (Ładycki) w latach -1687-1688 i 1698

Hryć Szokaluk -1696

Stefan Szokaluk -1747

Stefan Cichomski (Ciechomski)- 1755-1759

Wojciech Cichomski (Ciechomski)-1776

Jan Derezyka (Derezulka) -1788-1790

Bartłomiej Władyka (Ładycki) -1788

Piotr Szukała (Szokaluk) -1786 i 1793

Stefan Biegan (Bieganowski) - 1797

Jan Kozioł - 1798

Bazyli Kieyda (Kiejda) - 1799

Michał Rzepecki - 1802 - 1804

Franciszek Klin - 1806

Jan Kozłowski (Kozioł) - 1808²⁵

Historia dopisała zapewne wiele wydarzeń z życia miasta ale jest to temat dla następnych badaczy. Artykuł niniejszy stanowi jedynie skromny przyczynek do dziejów zasłużonych niektórych rodów pawłowskich, dalsza ich prezentacja będzie ujęta w szerszym opracowaniu w monografii miasta Pawłowa, która jest przygotowywana przez zespół autorów.

Powodzenie tego przedsięwzięcia będzie zależało od zgromadzenia niezbędnych środków finansowych, w związku z tym liczymy na sponsoring ze strony potomków rodów pawłowskich (i nie tylko), zamieszkujących od wieków tę miejscowość, jak również rozsianych po całym świecie.

Stanisław Lipiński

¹ M. J. Kawalko, Rejowiec. Jego okolice i właściciele w latach 1531-1869, Lublin, 2009;

² Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Księgi Miasta Pawłowa (KMP), tom I i II, sygn. 1108854 i 110885;

³ Ibidem;

⁴ KMP 29.09.1755 r.;

⁵ Ibidem, 29.09.1775 r.;

⁶ Ibidem, 6.06.1793, k. 60;

⁷ Ibidem, 3.05.1756 r., k. 277;

⁸ KMP, 22.03.1806 r., k. 108;

⁹ Ibidem, 12.01.1749 r., k. 246;

¹⁰ Ibidem, 13.03.1756 r., k. 285;

¹¹ Ibidem, 23.04.1753 r.;

¹² Ibidem, 30.01.1773 r.;

¹³ Ibidem, 11.03.1793 r., k. 62

¹⁴ Ibidem, KMP t. II 22.03.1773 r., k. 65;

¹⁵ Ibidem, 10.08.1801 r., k. 127;

¹⁶ Ibidem, APL, KMP, k. 100;

¹⁷ Ibidem, k. 211;

¹⁸ Ibidem, k. 218;

¹⁹ Ibidem, 22.03.1756 r., k. 284;

²⁰ Ibidem, k. 247;

²¹ Ibidem, k. 60;

²² Ibidem, k. 123;

²³ Ibidem, k. 89;

²⁴ Ibidem, 15.07.1806 r., k. 112;

²⁵ APL, KMP tom I i II, sygn. 110884 i 110885

HORN W PAWŁOWIE

Jest 16 maja 2009 r. Trudno dostępną drogą (od dawna nieużywana) docieram na prowincję Pawłowa. Znajduję się w miejscu porośniętym krzewami, trawą i chwastami. Z zarośli wystają ciemne, drewniane kołki i połamane sztachety - to szczątki ogrodzenia. Przedzieram się przez pokrzywy. Docieram do ziemnego usypiska. Wejście do środka jest częściowo zawalone, zarośnięte. Z drugiej strony widok nie lepszy a dojście nawet trudniejsze. Jest to „horn” - piec garncarski, a raczej jego pozostałości. „Kiedys to miejsce tętniło życiem” - opowiadali mieszkańcy wsi. Tutaj pawłowscy garncarze wypalali swoje wyroby. Piec funkcjonował na okrągło.

Horn - słowo zapomniane

Przed 1939 r. w Pawłowie czynnych było 114 garncarzy. Wyroby swe rozwozili po jarmarkach do bliższych i dalszych miast i miasteczek. Stosowano tu tradycyjne piece garncarskie zwane hornami. Zbudowane z kamienia wapiennego, dwudzielne, leżące. Horn to najstarszy, najbardziej archaiczny typ pieca, gdzie indziej poza Pawłowem mało spotykany. Jeszcze kilka lat wstecz takich pieców, pracujących pełną parą, było tutaj pięć. Dziś pozostały po nich tylko ślady.

Tradycja zanika

Młodzi ludzie nie chcą kontynuować garncarskich tradycji Pawłowa. Nie uczą się robienia garnków ceramicznych. Choć obecne piece niczym nie przypominają hornów a praca w glinie jest lżejsza i przyjemniejsza nie ma chętnych do nauki tego zawodu. A może warto, przecież „nie święci garnki lepią”.

Monika Kosz
uczenica

Zespołu Szkół Pawłowie

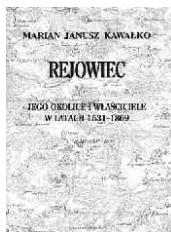
Reportaż „Horn w Pawłowie” (tytuł pochodzi od redakcji) zajął II miejsce zespołowe (zespół w składzie: Karolina Klin, Patrycja Cechmistrz i Monika Kosz - uczennice II klasy ZS w Pawłowie) w konkursie na reportaż adresowany do młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej, zorganizowany z okazji II Złotu Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie w dniach 28-30 maja 2009 r.

Redakcja

Prezentacja książki M. J. Kawalko

REJOWIEC

Jego okolice i właściciele w latach 1531 - 1869



To obszerne dzieło naukowe wydane w 2009 roku powstało w wyniku kilkuletniej penetracji archiwów państwowych i kościelnych oraz szeregu trudno dostępnych, unikalnych publikacji. Stanowi ono pionierską pracę, obrazującą odległe i nieznane dotychczas dzieje bliskiej nam ziemi rejowieckiej.

Autor z niezwykłą dociekliwością i starannością przekazał ogromny potencjał wiedzy o regionie.

Dokonał także przewartościowania niektórych twierdzeń, uważanych dotychczas za prawdę historyczną.

Wprawdzie głównym przedmiotem badań był klucz rejowiecki, tym niemniej książka **Mariana Janusza Kawalko** zawiera szereg cennych informacji, dotyczących Pawłowa, który jako siedziba parafii rzymskokatolickiej obejmował w pewnym okresie czasu m. in. miasto Rejowiec.

Studiując z uwagą w/w dzieło **napotkano w ponad sześćdziesięciu przypadkach cenne wzmianki, bądź wiadomości niepublikowane dotychczas z przeszłości Pawłowa, obalając niekiedy powielane dotychczas mity.**

Autor z benedyktyńską wręcz skrupulatnością rejestrował w najdrobniejszych szczegółach dzieje i wydarzenia w opisywanej

epoce, tworząc w sugestywny sposób atmosferę właściwą opisywanym czasom.

Bogactwo danych faktograficznych, oparte na wnikliwym analizowaniu i porównywaniu dostępnych źródeł, daje pełną gwarancję autentyczności prezentowanych w książce informacji.

Dzieło M. J. Kawalko stanowi nie tylko poważną pozycję naukową w historiografii opisywanych ziem, lecz również jest bogatym źródłem wiedzy dla szerokiego kręgu odbiorców - historyków, regionalistów oraz wszystkich tych, którym są bliskie dzieje własnej okolicy.

Wartość książki została doceniona przez gremia naukowe UMCS w Lublinie, nadającą Autorowi stopień doktora nauk historycznych.

Z satysfakcją informujemy także naszych Czytelników, iż dr Marian Janusz Kawalko przyjął odpowiedzialną rolę opiekuna naukowego zespołu autorów, przygotowujących monografię miasta Pawłowa.

Dzięki tej inicjatywie i rozpoczętym już wstępnym pracom, Pawłów odzyska należną mu tożsamość historyczną, na jaką w przestrzeni swych dziejów niezaprzeczalnie zasłużył.

Stanisław Lipiński

Nazwiska szlacheckie w XIX i XX w. w Pawłowie

Tureccy, Firley, Ray -

Szlachta to hej, hej

Struś, Czyż, Kos - Polacy

Ludzie to są nie ptacy

(autor nieznany, XVIII w.)

W początkach kształtowania się państwowości do XIII w. Do identyfikacji wystarczyło imię nadane lub chrzestne. Jednak w wieku XIV zaczęto gromadzić przy imieniu dodatkowe dane: miejsce zamieszkania, zawód, urząd, cechy charakteru itp.

Wiek XV charakteryzuje nadużywanie -y w nazwiskach rycerskich. Z czasem niemieckie von(z) zamienia się w polskie -ski, cki, dzki (od 1500 r. jak twierdzi Walerian Nekanda Trepka). Nazwiska zwane szlacheckimi to takie, które potwierdzane są w spisach szlachty, herbarzach, rejestrach ziemskich i sądowych. Od połowy XVII w. w poczet szlachty włączani być mogli tylko katolicy. Wcześniej herby rycerskie uzyskiwali również innowiercy (Rusini, Tatarzy, Litwini). Po rozbiorach drobna szlachta zagonowa i szlachta bez ziemi straciła prawa i przywileje. W Królestwie Polskim po powstaniu listopadowym młodzież z rodzin szlacheckich emigruje do miast i miasteczek gdzie uczy się zawodu i kształci w szkołach publicznych i prywatnych. Powiększa grupę średniego stanu mieszczańskiego. Do ułożenia spisu przyjąłem nazwiska istniejące w spisach i herbarzu Tadeusza Gajl. Wymienia on 23000 nazwisk z domniemanych 30000 na ogólną ilość przekraczająca 400000.

Wymienione poniżej nazwiska pochodzą z mojej pamięci i konsultacji z najstarszymi mieszkańcami Pawłowa.

- Adam Czewski - herb: Dąb, Pobóg, Jastrzębiec, Korab;
- Bieganowski - herb: Dryja, Grzymała, Leszczyc, Lubicz, Łódzia;
- Chlebowicz - herb: Jelita, Leliwa, Lubicz;
- Chodanowski - herb: nieznany wzmianka z 1600 r. Warszawa;
- Ciechowski - herb: Wąż;
- Ciepiewski - herb: Gryf;
- Dmuszyński - herb: Dołęga, Ogończyk, Ostoja;
- Dolecki - herb: Junosza, Lis;
- Domański - herb: Leszczyna, Odrowąż;
- Grontkowski - herb: nieznany nobilitowany w 1677r w Krakowskim;
- Grudziński - herb: Grzymała, Kuszaba, Łabędź, Orłostaw, Własny;

- Lewicki - herb: Dryja, Lew III;
- Lewandowski - herb: Brodzic, Dołęga, Lewart, Dryja, Nałęcz, Sas III, Odrowąż, Własny;
- Lis - herb: Własny;
- Kasperski - herb: Łódzia, Kościeszka, Prus, Rudnica;
- Kędziński - herb: Bylina, Dołęga, Nałęcz, Nowina, Sas;
- Kopciewicz - herb: Abdank, Ślepowron;
- Kopydłowski - herb: Dryja;
- Kościuszko - herb: Roch II;
- Kuczyński - herb: Ciołek, Ogończyk, Pomian, Szaława, Ślepowron;
- Kurcewicz - herb: Kurcz;
- Kwiatkowski - herb: Drogomir, Gryf, Jastrzębiec, Korab, Szela-Nowina, Wieruszowa, Własny;
- Kruszewski - herb: Abdank, Gryf;
- Maciejewski - herb: Ciołek, Janina, Jastrzębiec, Topór;
- Nadolski - herb: Prus I, Roch I i II, Ślepowron;
- Nakielski - herb: Nałęcz, Jastrzębiec, Poraj, Przyjaciół;
- Okoński - herb: Nałęcz, Okuń;
- Olewiński - herb: Guteter, Ostoja, Samson;
- Pieniążek - herb: Jelita, Leliwa, Odrowąż, Pomian, Prus, Własny;
- Posturzyński - herb: nieznany nobilitowany w 1700 r. w ziemi sandomierskiej;
- Przychodzki - herb: (Znany od 1412r w Wieliczce nobilitowany 1782r) Trzaska, Kirsztajn, Radwan
- Różyński - herb: Lis, Ogończyk, Własny;
- Rzepecki - herb: Białynia;
- Sławiński - herb: Drzewica, Leliwa, Lubicz, Nałęcz, Prus, Ślepowron;
- Sobolewski - herb: Korwin, Łódzia, Roch, Strzemię, Ślepowron;
- Tomaszewski - herb: Bończa, Podkowa, Radwan;
- Zembrzycki - herb: Pomian;
- Zwoliński - herb: Łada, Ogończyk, Tępapodkowa;
- Żelaźnicki - herb: Zgraja.

Lista ta to część mojego zainteresowania antroponimią.

Bibliografia:

Tadeusz Gajl, *Herbarz polski od średniowiecza do XX wieku*, Wydawnictwo L&L, 2007.

dr Andrzej Przychodzki

Andrzej PRZYCHODZKI s. Adama i Heleny z Rzepeckich ur. się 29 marca 1942 r. w Pawłowie. Tu ukończył szkołę podstawową a następnie Liceum Ogólnokształcące w Siedliszczu. W 1969 r. uzyskał dyplom lekarza weterynarii w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Obronił pracę doktorską na Wydziale Weterynaryjnym Akademii Rolniczej we Wrocławiu (1976). Pracował w Instytucie Weterynaryjnym w Puławach Oddział w Swarzędzu, Zakładzie Higieny Weterynaryjnej w Poznaniu, Państwowym Gospodarstwie Rybackim w Poznaniu (dyrektor) oraz Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Ojciec trojga dzieci i dwojga wnucząt. Mieszka w Swarzędzu. Regionalista i działacz Towarzystwa Miłośników Ziemi Swarzędzkiej (w l. 1997-2004 prezes).

Koloryt pawłowskiej przeszłości

Garncarstwo w Pawłowie zaznaczyło swoją obecność prawie przed czterema wiekami. Jeszcze do niedawna w krajobraz Pawłowa wplecione były liczne półki przy ścianach chat, gdzie równym szeregiem suszyły się w słońcu różnej wielkości i kształtu gliniane naczynia. Dziś czas zatarł tamte obrazy. Zostały tylko relikty, które nieliczni entuzjaści chcą uchronić od zapomnienia.

Odwiedzamy najstarszego z pokolenia przedwojennego nestora sztuki garncarskiej prawie 90-letniego - Pana Jana Sławińskiego, który mówi: „To moja prababka rodem z Rzepeckich przekazała swojemu pokoleniu sztukę wyrobu garnków.

Ojciec - Antoni Sławiński (1888-1965) parał się tym zawodem odkąd sięga moja pamięć. Jako kilkuletni chłopiec naśladowałem go ukradkiem, gdy ten na chwilę zwolnił miejsce przy warsztacie.

Karcony - z najdalszego kąta izby z pasją przyglądałem się jak w rękach ojca rosą coraz zgrabniejsze cudeńka z każdym obrotem koła. Gdy miałem 10 lat moim dziełem były już 1 - 1,5 litrowe całkiem niezłe garnki. Zaniepokojony faktem tym ojciec przestrzegał, bym nie miał się tego bo to bardzo ciężki zawód. Przez całą dobę trzeba stać na posterunku jak matka przy kołysce niemowlęcia, gdy mały, nawet silniejszy podmuch może mu zaszkodzić”.

Ta prawda potwierdzała się w doświadczeniu dziecka, kiedy to nieopatrznie dotknięty surowy jeszcze garnek skrzywił się w grymasie. Trzeba wiedzieć jak suszyć, kiedy obrócić w stronę słońca, jak uchwycić w dłonie i kiedy ustawić do góry dnem. Trzeba wyczuciem rąk, wrażliwością własnej skóry dłoni ocenić grawitację i temperaturę powietrza w piecu - „hornie” bez termometrów, zegarów, przyrządów pomiarowych.

„Tajniki naszej pracy stawały pawłowską ceramikę w rzędzie najlepszych wyrobów tego typu w Polsce. A sposób polerowania do dziś stanowi moją tajemnicę. W tym miejscu należy oddać sprawiedliwość faktom, iż z duszą wykonywali swój zawód dwaj moi koledzy po fachu - Michał Żołnacz i zamordowany przez Niemców Stanisław Kurcewicz.

Oprócz przedmiotów użytkowych (wówczas używano garnków glinianych nawet do gotowania potraw) wykonywałem (tworzyłem) różnego rodzaju ozdoby, zabawki, puchary oraz pamiątki dla instytucji a przeważnie cementowni na prezenty dla gości., nie tylko z Polski ale i Europy odwiedzających nasz zakątek Lubelszczyzny. Moje talerze zdobione rodzimymi krajobrazami eksponowane były na wystawie sztuki ludowej w Paryżu”.

Na pytanie - czy profity z wykonywania zawodowej pasji gwarantowały utrzymanie rodziny - Pan Jan odpowiada:”



Jan Sławiński przed swoim domem w Pawłowie

Rękodzieło było wówczas bardzo doceniane - „Cepelia” płaciła mi za jedną godzinę pracy tyle co zarabiałem w cementowni przez osiem godzin. Za dwa puchary wykonane przeze mnie z przeznaczeniem na nagrody otrzymałem od dyrektora Borysa Słowickiego miesięczne wynagrodzenie i 10 dni wolne od pracy. Moje zdolności rysunkowe przydatne w zdobieniu przedmiotów ceramicznych podnosiły znacznie ich wartość. Trzykrotnie gościłem w moim domu znanego artystę grafika prof. Wiktora Zina z rodziną.

Dzbanuszki - miniaturki, które w swoim wnętrzu mieściły jedną jagodę miały wartość handlową 3-litrowego garnka. Na okolicznych targach i nie tylko moje stoisko cieszyło się dużym zainteresowaniem, gdyż różniło się specyfiką wykonania i zdobienia.

Tajemnica tkwi w sposobie szlifowania. Pawłowscy artyści ludowi uzyskiwali

godne wynagrodzenie, toteż w święta stroili się w garnitury z czystej białskiej wełny wartości 70 - 100 zł za co można było kupić dobrą krowę. Dzięki unikalnemu rzemiosłu Pawłów zasłynął w świecie. Zainteresowały się nim centralne władze: Ministerstwo Kultury, Stowarzyszenie Twórców Ludowych w Warszawie, w którego władzach pełniłem zaszczytną funkcję prezesa” - opowiada bohater reportażu.

Dziś, gdy czas na odpoczynek wyraził zgodę i noce się wydłużyły Pan Jan Sławiński wraca wspomnieniami do swojego Pawłowa - jak to wtedy bywało: pracy docenianej, gry na skrzypcach w „Małym Pawłowskim Mazowszu” koncertującym po Polsce i nie tylko (w Lubomlu uhonorowanym pierwszą nagrodą). Uśmiecha się do widzów oklaskujących Go występującego w teatryku amatorskim działającym w szkolnej przybudówce. Liczy członków klubu sportowego, pawłowskich strażaków, śpiewaków chóru kościelnego, skautów prowadzonych przez krewnego - miejscowego nauczyciela Hieronima Sławińskiego.

Przywołuje do pamięci pawłowskich studentów, którym zaszczepili miłość do wiedzy nauczyciele: Władysław Jańczuk, Antoni Kochmański, Maria Ślusarzowa, Adam Polak i niezapomniana Wanda Garbaczevska. Spisuje stopnie i tytuły naukowe pawłowian, którzy wywodzą się z tej ziemi.

Co chciałby Pan Jan oglądać teraz? „Obłonie”, pełne bawiących się dzieci, przysiąść na dawnym miejscu spotkań młodzieży, usłyszeć śpiew i muzykę, która dziś jeszcze sylwetkę wyprostuje i do tańca porwie bo jego gliniana kukułka w nagrodę wskazówki zegara wyrwała.

Z cyklu „Sylwetki pawłowian”

Antoni KOCHMAŃSKI (1902 - 1973)

Antoni Kochmański

Antoni Kochmański urodził się 24 maja 1902 r. we Lwowie. Nauki początkowe pobierał w szkole powszechnej we Lwowie, gdzie także ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie. Pochodził z rodziny robotniczej. Ojciec jego Stanisław był robotnikiem w Fabryce Konserw Mięsnych we Lwowie a matka Aniela prowadziła gospodarstwo domowe. Pięciosobowa rodzina była w trudnych warunkach materialnych, dlatego wychowaniem Antoniego zajmował się dziadek Jan Pelechacz, właściciel małorolnego gospodarstwa na peryferiach miasta. Fundusze na zakup książek i przyborów szkolnych zdobywał własnym wysiłkiem podejmując się różnych zajęć w pobliskiej cegielni. W latach 1918 - 1919 pod opieką starszego brata służył w Wojsku Polskim jako elew. W roku 1920 został tymczasowo powołany na trzymiesięczny okres do pracy biurowej w Powiatowej Komendzie Uzuppełnień we Lwowie, gdzie uzyskał stopień sierżanta.

Z dniem 1 września 1921 r. został mianowany nauczycielem w Szkole Powszechnej w Sielcu, d. gm. Rakolupy (obecnie gm. Leśniowice), gdzie pracował przez okres 13 miesięcy. Stamtąd na własną prośbę został przeniesiony do Pawłowa, gdzie kontynuował pracę na posadzie nauczyciela (od 1 października 1922 r.) aż do 31 sierpnia 1945 r. Z początkiem roku szkolnego 1924/25 Antoni Kochmański objął funkcję kierownika szkoły. W 1927 r. zawarł w Pawłowie związek małżeński z **Wiktoria Bocheńska** ur.25 grudnia 1904 r. w Poletyłowce, córką Adolfa Aleksandra i Feliksi z Pająków. Małżeństwo Kochmańscy mieli jedynego syna **Ludwika**, ur. 25 sierpnia 1928 r. we Lwowie. Był oficerem Marynarki Wojennej w Gdyni.

Pierwsze lata pracy pedagogicznej w Pawłowie były niezwykle trudne. Szkoła nie posiadała własnego budynku wynajmując przez lata prywatne pomieszczenia mieszkańców osady (będące jedynie namiastką sal lekcyjnych) oraz organizuje zajęcia szkolne w systemie zmianowym. Zabiegi Antoniego Kochmańskiego doprowadziły do uzyskania przez szkołę w Pawłowie statusu 3-klasowej szkoły z osadą trzyosobową (1927): Antoni Kochmański „kierujący szkołą”, Wiktoria Bocheńska i **Zofia Lichocianka**. W okresie ponad 20-letniej pracy pedagogicznej w Pawłowie współpracował i kształcił pawłowską młodzież wspólnie z nauczycielami: **Jadwigą Różycką, Marią Góralówną, Marią Ślusarzową, Adamem Polakiem, Martą Majzłówną, Genowefą Duchową, Wandą Jasiukówną, Heleną Masłowską, Heleną Zwolińską (z d. Jarząbkiewicz), Władysławem Jańczukiem, Stefanią Czaplanką, Anną Dąbrowską, Wacławem Kaczyńskim i Heleną Kruszyńską.**

Z inspiracji Antoniego Kochmańskiego w dniu 14 czerwca 1929 r. ukonstytuował się Społeczny Komitet Budowy Szkoły w Pawłowie. Przewodniczącym został wybrany **Paweł Gutowski** - właściciel majątku ziemskiego w Krasnem. Członkami zostali: **Stanisław Zduńczuk (skarbnik), Szczepan Zduńczuk i Piotr Klin (radni), Hieronim Sławiński** (emerytowany nauczyciel), **Antoni Kochmański**

(kierownik szkoły), **Jan Bieganowski** (wójt gminy). W inauguracyjnym posiedzeniu komitetu organizacyjnego uczestniczył **Leonard Kupczak** - z Inspektoratu Szkolnego w Chełmie. Jednopiętrowy, murowany budynek szkoły sfinansowano ze środków własnych gminy Pawłów (70 %), pożyczki udzielonej na preferencyjnych warunkach przez Pawła Gutowskiego, subsydium udzielonego przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego oraz dobrowolnych wpłat mieszkańców gminy (m. innymi w drodze wykupywania tzw. cegiełek). Wykonawcą inwestycji była firma budowlana inż. Strońskiego z Chełma. Znaczny był udział w pracach budowlanych pawłowskich wolontariuszy. Zajęcia szkolne w roku szkolnym 1930/31 odbyły się już w częściowo oddanym do użytku lokalu. W latach następnych działalność kulturalna osady koncentrowała się w budynku szkoły na zgodę i przede wszystkim z inspiracji Antoniego Kochmańskiego. To tutaj pod gościnnym dachem szkoły funkcjonowała Świetlica Oddziału „Związku Strzeleckiego”, grupująca także młodzież pozaszkolną. Antoni Kochmański pełnił funkcję Prezesa Oddziału „Związku Strzeleckiego” a **Władysław Radliński** (pomocnik sekretarza gminy) stanowisko komendanta. Z kolei Helenie Masłowskiej nauczycielce powierzono funkcję komendantki oddziału kobiecego. Całe zastępy zaangażowanej społecznie młodzieży, uczniów szkoły a przede wszystkim nauczycieli pozwoliły wcielić w życie pomysły z obszaru szeroko rozumianej kultury. Organizowano m. innymi wyścigi „zespołów pracy samokształceniowej”, „Tygodnie szkoły powszechnej”, pogadanki, czytelnictwo pism i książek pozyskiwanych w ramach funkcjonującej ówczesnie Powiatowej Biblioteki Ruchomej w Chełmie. Wreszcie sztafardowym osiągnięciem szkoły było zorganizowanie sekcji teatralnej „związku strzeleckiego”, kierowanej przez Wiktoria Kochmańską. Współpraca ze **Związkiem Teatrów i Chórów Ludowych w Lublinie** zaowocowała dostępem do profesjonalnych strojów wykorzystywanych podczas wystawiania sztuk teatralnych na deskach świetlicy szkolnej (np. „Wesela” St. Wyspiańskiego).

Działalność społeczna Antoniego Kochmańskiego nie ograniczała się tylko do środowiska szkolnego. W 1926 r. współorganizował w Pawłowie pierwszą **Ochotniczą Straż Pożarną**. Został jej pierwszym komendantem. W dniu 12 września 1926 r. podczas Zjazdu Ochotniczych Straży Pożarnych powiatu chełmskiego wszedł w skład zarządu Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Chełmie. W tym samym roku pawłowscy druhowie przy aktywnym udziale Antoniego Kochmańskiego pobudowali remizę strażacką dysponującą sceną teatralną. W grudniu 1933 r. Antoni Kochmański zostaje wybrany radnym gminy Pawłów. Był w grupie inicjatywnej organizującej w przedwojennym Pawłowie spółdzielnię garncarską „Przyszłość”, zorganizował w Pawłowie Koło Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

W roku 1937 ukończył tzw. grupę „A” (psychologia, pedagogika, metodyka) w ramach 3-letniego Korespondencyjnego Wyższego Kursu Nauczycielskiego prowadzonego przez ZNP w Lublinie a w roku następnym kurs „B” (historia, nauka o Polsce współczesnej). Po wywołaniu na wniosek władz szkolnych od 1 września 1944 r. do 31 sierpnia 1945 r. odbył praktykę w pierwszym w kraju Inspektoracie Szkolnym w Chełmie, zajmując się głównie odbudową zniszczonego przez okupantów niemieckich szkolnictwa i uczył się sztuki administrowania.

Od 1 września 1945 r. Antoni Kochmański został przeniesiony służbowo do pracy w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie. Powierzono mu obowiązki okręgowego instruktora do spraw oświaty i kultury dorosłych, mianując równocześnie referendarzem w wydziale oświaty i kultury dorosłych.

Wspaniałe dokonania nauczycielskie i społeczne Antoniego Kochmańskiego, w okresie pobytu w Pawłowie, zwieńcza uroczysta uchwała Gminnej Rady Narodowej w Pawłowie z dnia 26 stycznia 1946 r. o nadaniu zasłużonemu pawłowianinowi „Honorowego Obywatelstwa Gminy Pawłów”. Drugą osobą, która otrzymała takie zaszczytne wyróżnienie był Stanisław Błażejewicz (sekretarz gminy Pawłów w latach 1935 - 1945).

W latach 1947 - 1948 Antoni Kochmański był uczestnikiem szkolenia w ramach studiów zagadnień społeczno-gospodarczych wsi realizowanych przez KUL.

Jako przedwojenny „wiciarz” w r. 1947 rozpoczął aktywność w Stronnictwie Ludowym. Jesienią 1946 r. powierzono mu obowiązki zorganizowania w Lublinie przy ul. Cichej, a następnie Krótkiej, wieczorowej szkoły podstawowej i średniej ogólnokształcącej dla pracowników służb mundurowych. Przez 3 lata był kierownikiem tej szkoły. W okresie 1949 - 1950 r. pełnił obowiązki wizytatora szkół w nowo zorganizowanym w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie - Wydziale P.O. „Służba Polsce”.

Od 1 czerwca 1950 r. do dnia 28 lutego 1951 r. za zgodą Ministra Oświaty i na żądanie Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Lublinie pełnił obowiązki kierownika referatu szkolenia kadr a następnie Kierownika Wydziału Oświaty i Kultury w WK ZSL. Na skutek reorganizacji wydziałów oraz znacznej redukcji kadr w WK ZSL na własną prośbę powrócił do pracy zawodowej w Wydziale Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, gdzie objął obowiązki inspektora kontroli wewnętrznej. Od 1 maja 1951 r., po uzyskaniu bezpłatnego urlopu, pełnił obowiązki kierownika oraz urzędującego sekretarza Zarządu Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego w Lublinie. W okresie pracy w PTTK zagospodarowywał zniszczone obiekty zabytkowe i drogą adaptacji organizował w nich domy wycieczkowe PTTK (w Lublinie przy Placu Litewskim, w Kazimierzu po byłym spichlerzu, w Zamościu po dawnej synagodze oraz stanicę wodną w Puławach - jako nowy obiekt PTTK).

Po pięcioletniej pracy w PTTK powrócił do pracy w kuratorium w r. 1956 obejmując obowiązki Kierownika Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawstwa Turystycznego przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie. Idee krajoznawstwa i turystyki upowszechniał wśród młodzieży szkolnej i nauczycielstwa w szkołach wszystkich typów, z uwagi na fakt małej liczby kół krajoznawczo - turystycznych na terenie województwa (18 kół w 1956 r.). Ze wzrostem ilości szkolnych kół rosła i rozwijała się stale liczba szkolnych imprez krajoznawczo - turystycznych, których w roku szkolnym 1961/62 było przeszło 200, a uczestniczyło w nich ponad 100.000 dzieci i młodzieży.

Z pasją i oddaniem wykonywał swoje obowiązki. W ciągu siedmiu lat na najatrakcyjniejszych szlakach województwa zorganizował przy szkołach 20 szkolnych schronisk wycieczkowych, w których tylko w roku 1961/62 skorzystało z noclegów blisko 18 000 dzieci i młodzieży.

Opracował do użytku nauczycieli „Metodykę organizowania krótkich wycieczek”. Opisywał najatrakcyjniejsze szlaki turystyczne po województwie lubelskim. Przy kuratorium zorganizował Oddział Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, który zabezpieczał schroniskom sprzęt kwaterunkowy. Współpracował z młodzieżowymi komisjami turystycznymi ZHP, LZS, ZMS i PTTK będąc jednocześnie, przy współudziale związków zawodowych, prelegentem na kursach dla organizatorów turystyki.

Za ofiarną i zaangażowaną pracę zawodową i społeczną został odznaczony Srebrnym (1956) oraz Złotym Krzyżem Zasługi (1959). Ponadto za owocną i skuteczną pracę na odcinku krzewienia idei krajoznawstwa i turystyki decyzją Prezesa Rady Ministrów został wyróżniony Odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki”.

Pracę w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego w Lublinie zakończył w dniu 31 sierpnia 1968 r. przechodząc na emeryturę.

Zmarł 14 stycznia 1973 r. w Lublinie.

Adam Kędzierawski

Bibliografia:

1. Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie (akta nr 7726).
2. Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta gminy Pawłów 1887 - 1954, sygn. 36/34/0.
3. Sprawozdanie Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych R.P. w Chełmie za lata 1926 - 1936, Chełm, 1936.
4. Księga protokołów rady pedagogicznej Szkoły Powszechnej w Pawłowie 1930 - 1936.
5. Kronika Szkoły Powszechnej w Pawłowie 1919 - 1938.




Panu

Stefanowi LEONHARDTOWI
Honorowemu Prezesowi
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

C ó r k i

składają
członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

w bieli zastyga fakt

pamięci córki Pana Stefana

zbyt bolesne pisać kiedy
każdy miesiąc porażony

tylko puchu żywiołowych snów
sańmi na szczyt Everestu -
łzawych sopli kruszenie

tylko śnieg my wśród zasp
ramion smutkiem wygiętych

ślady zostają - z każdym śniegu opadem
wybrzuszeniem ocznego kryształu nawarstwiają się
pielgrzymi ziemskiego tułactwa

zbyt bolesne liczyć płatki
w krainę wiecznej ciepłoty uleciała
...zastyga fakt

Danuta Agnieszka Kurczewicz

Z cyklu „Sylwetki pawłowian” Stanisław WANARSKI (1917 - 2007)



legitymacja

Urodził się 14 listopada 1917 r. w Bezku. Od dzieciństwa po jesień życia jak jego rodzina związany był z Pawłowem. Tutaj ukończył szkołę podstawową i tu, jak jego rodzina i pokolenia, uczył się rzemiosła garncarskiego. Wychowany był w poczuciu szacunku dla każdego napotkanego życia człowieka. Bardzo lubił się uczyć ale jedyny z czterech braci - Wit ukończył przed wojną studia. Wzorem w życiu i postępowaniu byli dla niego nauczyciele, których zawód najbardziej cenił. Dla rodziny i znajomych to człowiek legenda, skromny. Jak mawiał „z karabinem przemierzyłem pół Europy, lecz do miejsca gdzie się wychowałem i dorastałem wróciłem”. Gdy wspominał przeszłość wracały obrazy służby wojskowej i walki podczas okupacji. To one ukształtowały jego charakter, nauczyły wytrwałości, dały męstwo i najwyższe bojowe odznaczenia. Nigdy się z nimi nie nosił ale dawały mu pewność siebie i niezależność, za które cenili go ludzie. Pomagało mu to rozwiązywać wiele problemów społecznych, był bezkompromisowy w sprawach ludzkich, zawsze uważał, że najważniejszy jest człowiek.

Wojna zastała go w Zamościu w 9 pułku piechoty legionowej w stopniu plutonowego żandarmerii. Wraz z jednostką przeżył pod Iłżą gorycz pierwszej porażki. Podczas odwrotu 14 września przechodził przez zbombardowany Pawłów. Nie mógł zostać - był żołnierzem, maszerował z resztą pułku w lasy tomaszowskie. Tam 19 września ich dowódca oznajmił, że trzy kilometry przed nimi są już Sowieci, walka z nimi to pewna śmierć. Dowódca wydał rozkaz o rozwiązaniu oddziałów i ukrycia broni, powrotu do domów. Jak wspominał, nie mógł uwierzyć, uznał, że to chwilowe niepowodzenie. Zebrał żołnierzy, którzy mieszkali w okolicach Chełma, Krasnegostawu, Lublina i wspólnie rozpoczęli marsz w kierunku Rejowca. Przed Izbicą zatrzymała ich komunistyczna bojówka żydowska, która chciała ich rozbroić. Na rozkaz „odbezpieczyć broń”, dali im spokój. Za miastem spotkali pojedynczych żołnierzy, bez pełnego umundurowania i rozbrojonych, którzy natychmiast przyłączyli się do grupy.

W trzeciej dekadzie września do Pawłowa weszły oddziały Armii Czerwonej. Spośród ludności żydowskiej wybrano wójta i zajęto probostwo. Taka sytuacja trwała do czasu ponownego ustalenia granic na wschodzie między Niemcami i Sowiecami. Niemcy pokazali swoje oblicze: na początku były aresztowania i rozstrzelania ludności żydowskiej, następnie aresztowania ludności polskiej. 19 maja 1942 r. aresztowano w Pawłowie 42 mężczyzn, wśród nich Stanisława i jego brata Antoniego. Wywieziono ich do przejściowego obozu w Trawnikach, gdzie po 2 dniach wywieziono aresztowanych do obozu koncentracyjnego na Majdanku. W obozie przebywał trzy miesiące i trzy dni. Rano

23 sierpnia zostali zwolnieni ostatni zakładnicy. Po opuszczeniu Majdanka ważył 36 kg. Silny organizm pozwolił mu przeżyć. Został żołnierzem konspiracyjnego podziemia ZWZ-AK. W marcu 1943 r. został wyznaczony do 10-osobowej grupy, która miała dokonać zamachu na dowódcę III Konnego Dywizjonu SS i Policji majora Eggerta, który wizytował więzienie w Chełmie. W udanej akcji na skrzyżowaniu drogi lubelskiej i rejowieckiej w Maryninie zastrzelony został major Eggert oraz lejttnant Leithold. Tak zakończył swą działalność jeden z najzacieklejszych wrogów polskiej partyzantki na Lubelszczyźnie. Najbardziej głośne akcje, w których brał udział Stanisław Wanarski to zdobycie posterunku żandarmerii w Siedliszczu i zniszczenie akt gminnych. Również brał udział przy wysadzaniu pociągów niemieckich na trasie Chełm - Trawniki. Swoje doświadczenia wojskowe przekazywał młodym żołnierzom w podchorążówce AK w Borowicy, gdzie wykładał taktykę wojskową.

Ciężko przeżył bombardowanie Pawłowa 23 kwietnia 1944 r., w wyniku którego stracił ojca. Rannych wozili do szpitala w Jaszczowie i Lublinie.

W lipcu 1944 r. po wkroczeniu do Pawłowa Rosjan zaczęły się aresztowania żołnierzy AK. Wspominając po latach czasy okupacji żona inż. Jerzego Kruszewskiego (dzierżawcy Folwarku Pawłów) odnotowała, iż na liście było również nazwisko Stanisława Wanarskiego. Chcąc uchronić się przed aresztowaniem przeniósł się do Lublina, gdzie po kilku dniach został aresztowany przez NKWD i ponownie osadzony na Majdanku. Przewieziony do Chełma zgodził się na wstąpienie do formowanej II Armii WP. To uchroniło go przed wywiezieniem w głąb ZSRR. Otrzymał przydział do 56 pułku artylerii 9 brygady przeciwpancernej z zachowaniem stopnia podoficerskiego z AK. Miał za sobą szlak bojowy: Warszawa - Wielkopolska - Wrocław - Nysa Łużycka - Drezno - Praga. Nad Nysą Łużycką oddziały II Armii WP zostały otoczone przez dywizję niemiecką „Herman Goering”. W okrążeniu znalazły się dwa pułki: 56 i 72, w sumie około 70 żołnierzy. Za wyprowadzenie z okrążenia około 60 % żołnierzy otrzymał Order Virtuti Militari Krzyż Srebrny V Klasy („Orzeł Biały” nr 88 z 17.06.1945 r i nr 150 z 28.08.1945 r.). Ranny w Dreźnie zakończył działania wojenne w stopniu porucznika.

Zdobyte umiejętności garncarskie bardzo pomogły znaleźć się w nowej sytuacji powojennej. Związał swoją pasję garncarską ze Spółdzielnią „Jedność” w Pawłowie i „Cepelią”



Stanisław Wanarski dekorowany orderem Virtuti Militari



U.S. Armed Forces Day Salutes Polish World War II Heroes
The Ambassador of the United States of America
and Mrs. Victor Ashe
request the pleasure of the company of

ILT WANARSKI AND GUEST
at a reception
on Thursday evening, the thirty-first of May
from five-thirty to seven o'clock

R.S.V.P.
 (02?) 504-2935 / rsvp.warsaw@state.gov

Ambassador's Residence
ul. L. Idzikowskiego 34
Entrance from ul. Zawrat

Zaproszenie

w Warszawie. W sumie przepracował 52 lata. Przez okres swojej pracy zawodowej i społecznej zachował zawsze pogodne usposobienie (m. in. w latach powojennych prowadził restaurację w Pawłowie, produkował kafle, pełnił obowiązki przewodniczącego GRN w Pawłowie, był Prezesem Kółka Rolniczego a także Prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej).

W dniu 27.10.2006 r. Minister Obrony Narodowej mianował go na stopień kapitana. W tym samym roku otrzymał szczególne zaproszenie od ambasadora USA Victora Ashe na prywatną audiencję. W kwietniu 2007 r., trzy tygodnie po jego śmierci, dotarło zaproszenie na spotkanie w ambasadzie USA w Warszawie z przedstawicielami Armii USA.

Zmarł 17 marca 2007 r. w Szpitalu Wojskowym w Lublinie. Uroczystości pogrzebowe z ceremoniałem wojskowym odbyły się na cmentarzu parafialnym w Pawłowie. Zawsze dumny, że pochodził z Pawłowa, cenił sobie spotkania z młodzieżą. Zawsze podkreślał rodzinie i znajomym „pokażcie miejscowość, z której rozeszło się po Polsce i świecie tylu wykształconych ludzi”.

Red. Jan Kasprzak
Syn Jerzy Wanarski

Przystanek Pawłów

*dużo potrafi zrozumieć ziemia
 spragnionym korzeni - daje
 wymianę spojrzeń
 mimikę twarzy w niedzielnym wystroju
 i taniec pod gwiazdami pawłowskiego lata*

**Danuta Agnieszka Kurczewicz,
 Mój teren (Jarmark Pawłowski)**

1.

Powiedzmy sobie szczerze - Ryszarda Kapuścińskiego nie wiązało z Pawłowem nic szczególnego. Ot, był tu raz w dzieciństwie na wakacjach, zatrzymał się z mamą u krewnego o nazwisku Bobka. Nie licząc Warszawy, w której zamieszkał po opuszczeniu rodzinnego Pińska, ani miast w Afryce i Ameryce Łacińskiej, gdzie jako korespondent Polskiej Agencji Prasowej miał swoje biura, na pewno znalazłoby się w Polsce co najmniej kilkanaście miejsc, które odegrały w życiu Reportera dużą rolę. A jednak Ogólnopolski Zlot Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego „Kapumaniacy” odbywa się właśnie w Pawłowie. W ubiegłym roku organizatorom udało się zaprosić żonę Mistrza, panią Alicję Kapuścińską i jego przyjaciela, redaktora Mirosława Ikonowicza, a rok wcześniej, na pierwszą edycję imprezy - m.in. redaktor Bożenę Dudko, opiekunkę archiwum Reportera (od stycznia 2010 roku pełni ona funkcję sekretarza Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego, ustanowionej przez władze Warszawy).

2.

O Złocie dowiedziałem się właśnie od Bożeny. Odebrałem jej maila w Chorogu w tadżyckim Górskim Badachschanie, w sercu Azji Centralnej. Miałem za sobą Pamir, a po drugiej stronie granicznego Piandżu zaczynał się już Afganistan. Był początek czerwca 2008 roku.

Chorog, Warszawa, Pawłów.

Jeżdżąc po świecie mam w pamięci uwagi Kapuścińskiego o rozbrajaniu twarzy: otóż kiedy mogło spotkać go coś złego, gdy zatrzymywał go patrol albo zaczynał uzbrojony bandzior,



Pawłów maj 2009. Przed domem, w którym jako dziecko mieszkał mistrz.
 Od prawej: Mirosław Ikonowicz, Alicja Kapuścińska, Tadeusz Boniecki,
 Wojciech Górecki, fot. Bartosz Marzec

Reporter uśmiechał się. Nie miał innej broni, często nie mógł się nawet inaczej porozumieć. Ponure twarze robiły się początkowo jeszcze bardziej zacięte: „On chyba z nas drwi!”. Potem jednak szczery uśmiech robił swoje - w zastygłych twarzach prześladowców drgały pierwsze mięśnie, surowe oblicza z wolna tajały, pojawiały się na nich grymasy, te przechodziły w nieśmiały zwrotny półuśmiech; oto kolejna twarz została rozbrojona, unieszkodliwiona.

Kapuściński uważał się za „tłumacza kultur”. W swoich książkach, artykułach, wystąpieniach starał się tak opisywać inne kultury, mentalności, sposoby myślenia, by stały się zrozumiałe dla Polaka, Europejczyka, człowieka Zachodu. Mało kto wiedział lepiej od niego, jak bogaty i różnorodny jest świat. A jednak Reporter zdawał sobie sprawę, że w najgłębszych warstwach naszego człowieczeństwa wszyscy jesteśmy do siebie podobni - tak jak podobne są do siebie szczerze uśmiechy Europejczyka, Afrykańczyka, Azjaty. Był w tym ogólnoludzki, bardzo globalnym myśleniu podobny do wielkiego podróżnika i znakomitego pisarza Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego, który w wydanej w 1925 roku książeczce „Po szerokim świecie” napisał: *...w przejawach romantyzmu znajduję ogólne ludzkie cechy psychologiczne, ogólne od zamierzchłych czasów przechowane wierzenia, obyczaje, a wtedy widzę na naszej planecie jedną, tylko jedną nację - nację ludzką.*

Wtedy, w 2008 roku, nie mogłem być na Zlocie, ale obiecałem sobie, że w następnym roku przyjadę. Kapuściński był moim Mistrzem, miałem szczęście znać go prawie dwadzieścia lat; był gościem warsztatów dziennikarskich „Sztandaru Młodych”, w których brałem udział jako nastoletni reporter, później zechciał napisać parę słów na okładkę mojej książki „Planeta Kaukaz”. Musiałem przyjechać.

Intrygowało mnie również, dlaczego Zlot odbywa się właśnie w Pawłowie.

3.

Zrozumiałem, kiedy tylko dotarłem do Pawłowa - to sprawa ziemi, gleby, podłoża.

Ziemi, o której pisze w swoim wierszu poetka Danuta Agnieszka Kurczewicz.

Ziemi, która przez wieki utrzymywała Pawłów, znany szeroko z garmcarstwa (to chyba najbardziej związane z ziemią rzemiosło).

Na pawłowskiej ziemi wyrastają ludzie aktywni, twórczy, zarazający zapałem, jak Tadeusz Boniecki, chełmski dziennikarz, który wymyślił ideę Zlotu czy Andrzej Kosz, energiczny szef Gminnego Ośrodka Kultury. Zanim zjechali tutaj „kapumaniacy”, Pawłów miał już dwa małe muzea - Izbę Garmcarstwa i Izbę Bednarską, własną gazetę („Głos Pawłowa” - pismo, którego nie powstydziliby się dużo większe miejscowości) oraz Jarmark Pawłowski „Ginące Zawody” (w XV wieku odbywało się tu aż 5 jarmarków rocznie!). Dodajmy do tego prężnie działające Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa, a obraz będzie w miarę pełny. Pawłowianom - tutejszym władzom, ale także, a może przede wszystkim zwykłym mieszkańcom - po prostu chce się chcieć.

4.

Anders Bodegard, szwedzki tłumacz i przyjaciel Kapuścińskiego napisał, że „ziemia była jego żywiołem”: *Ziemia, jej powierzchnia, jest główną bohaterką książek*

Ryszarda K. Wszystko dzieje się na niej, wszyscy przemieszczają się - idą, wędrują, cwalują, pedałują, toczą się, pędzą - po ziemi. Albo siedzą w bezruchu, milczący, bezczynni, na ulicy, wzdłuż drogi, na pozabawionej zdarzeń posadzce na lotnisku. Bodegard wspomina, że Reporter cierpiał na lęk wysokości - ale przywiązanie do ziemi można także odczytać metaforycznie: nie wywyższał się, nie stawał ponad innymi, nie patrzył na ludzi z góry. Obca była mu wszelka poza, sztuczność, zadęcie.

To dobrze, że Pawłów wykorzystał pretekst, że złapał za cieniutką nitkę, łączącą Reportera z tą ziemią. Dobrze też, że Zlot połączony jest z konkursami i zajęciami dla młodzieży (z redaktorami Mirosławem Ikonowiczem i Bartoszem Marcem miałem przyjemność prowadzić warsztaty reporterskie dla zainteresowanych uczniów). Wśród młodzieży Mistrz czuł się zawsze najlepiej.

W dużym mieście taka impreza przeszłaby niezauważona, albo przeciwnie - przerodziłaby się w duże, pretensjonalne *show*. Tak czy tak niedobrze, nie „po kapuścińsku”.

5.

Korzystając z okazji, chciałbym wyrazić poparcie dla inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, aby nadać imię Mistrza Reportażu pawłowskiej szkole bądź placówce kulturalnej, a także, aby na budynku, gdzie Ryszard Kapuściński jako dziecko mieszkał, umieścić tablicę pamiątkową.

Gońco apeluję do Rady Gminy w Rejowcu Fabrycznym oraz do Zespołu Szkół w Pawłowie o jak najzyczliwsze podejście do tej inicjatywy - byłoby to nie tylko uhonorowanie wielkiego człowieka, ale także promocja Pawłowa i całej gminy.

Jestem przekonany, że dla wszystkich, którzy mieli okazję odwiedzić Pawłów, miejscowość stała się wyczekiwany przystankiem w wędrownkach po Polsce, Europie, świecie.

Wojciech Górecki

Wojciech Górecki, ur. w 1970 roku w Łodzi, ukończył historię i dziennikarstwo. Zadebiutował w 1986 roku na łamach „Sztandaru Młodych”. Współpracował m.in. z „Razem”, „Gazetą Wyborczą”, „Życiem Warszawy”, „Więzią”, „Res Publicą Nową” i „Tygodnikiem Powszechnym”. Członek zespołu redakcyjnego „Tygla Kultury”. Współautor filmu dokumentalnego *Boskość Stalina w świetle najnowszych badań* (TVP 1998). Autor książek: *Łódź przeżyła katharsis* (1998), *Planeta Kaukaz* (2002) oraz *La terra del vello d'oro. Viaggi in Georgia* (2009). Tłumaczony na język włoski, uhonorowany Nagrodą Giuseppe Mazzottiego. W latach 2002-2007 pierwszy sekretarz, a następnie radca w Ambasadzie RP w Baku. Był ekspertem misji UE badającej okoliczności wojny w Gruzji w 2008 roku. Pracuje w Ośrodku Studiów Wschodnich im. Marka Karpi.

W szkole nie jest nudno

Szkola jest miejscem, gdzie uczniowie chętnie przebywają. Dzięki różnym zajęciom pozalekcyjnym mogą ciekawie spędzić czas. Uczniowie uczestniczą w konkursach przedmiotowych i poza przedmiotowych, zawodach sportowych i przeglądach artystycznych.

W szkole wiele się dzieje, nie panuje nuda. W związku z udziałem w kolejnej edycji Alertu Ekologiczno-Zdrowotnego dbamy o przyrodę. We wrześniu 2009 r. uczniowie i nauczyciele zaangażowali się w akcję „Sprzątania Świata”, natomiast w listopadzie przyłączyli się do Ogólnopolskiej Akcji „V Dzień Czystego Powietrza” pod hasłem: „Śmieci palą krasnoludki?” organizowanej przez Fundację Ekologiczną Arka. Uczniowie wykonali kukielki krasnoludków, plakaty i ulotki informujące o szkodliwości spalania śmieci. Gimnazjaliści napisali odezwę skierowaną do mieszkańców Pawłowa.

Od stycznia do grudnia 2009r. szkoła realizowała projekt „Sztuka łączy i kształci” w ramach Programu Integracji Społecznej finansowanego ze środków Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich. Celem projektu było wsparcie dzieci i



młodzieży poprzez efektywne zagospodarowanie ich czasu wolnego. Dzięki działaniom możliwe było wyrównywanie szans dzieci i młodzieży. Utworzono Teatr Małych Form Artystycznych „Perełki Pawłowskie”. Uczestnicy w ramach działań mieli szansę na

wyjazdy na wycieczki edukacyjne, były to bliskie spotkania ze sztuką, przyniosły one niezapomniane wrażenia dla uczniów. Były to wyjazdy do kina na film „Prawdziwa historia kota w butach”, do Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie na spektakl „Balladyna”, do Hali Globus w Lublinie na Rewię na Lodzie „Calineczka”, do Teatru Muzycznego w Lublinie na spektakle muzyczne: „Mały czarodziejski flet” i „Nie tylko Jezioro Łabędzie”

Ponadto uczniowie mieli okazję wziąć udział w warsztatach teatralnych prowadzonych przez aktora Jacka Króla. Dotyczyły one pracy aktora, dykcji i emisji głosu, co jest niezbędne w pracy aktorskiej i występach na scenie.

„Perełki Pawłowskie” wzięły udział w imprezach wojewódzkich, a także uświetniły swoimi występami imprezy lokalne, co przyczyniło się do integracji środowiska lokalnego i promocji szkoły. Uczniowie chętnie brali w tym udział, prezentowali swój dorobek artystyczny, swoje zdolności, rozwijali własne talenty. Ważna była pomoc rodziców, byli oni zaangażowani w przedstawienia, pomogli przy strojach i dekoracji.

Ciekawym realizowanym działaniem były „Wakacje ze sztuką - Zielona Szkoła”.

3-dniowy wyjazd odbył się w czerwcu 2009r., jego celem była rekreacja i edukacja. Miejszem był Beskid Sudecki. Wycieczkę zorganizowało nam Biuro Usług Turystycznych i Edukacyjnych „Lider-Tour” w Lublinie z siedzibą w Chełmie. Podczas trzech dni uczniowie mieli okazję zwiedzić miasta: Stary Sącz, Ryto, Krynica, Muszynie, Tylicz, Kamiannę. W programie wycieczki znalazło się wiele atrakcji, zwiedzenie Kościoła i Klasztoru SS. Klarysek, uczniowie wysłuchali tu legendy o Świętej Kindze, wejście na Górę Zamkową i poznanie historii miasta, zwiedzanie najsłynniejszego uzdrowiska w Polsce - Krynicy, wjazd kolejką terenową, zwiedzanie Centrum Apiterapii w Kamiannie i Skalnego Miasta w Ciężkowicach.

Bardzo dobrze układa się współpraca z Radą Rodziców, której przewodniczącą jest Pani Urszula Klin. Rodzice wykazują duże zaangażowanie w pracę szkoły, rezultatami są wspólnie zorganizowane na terenie szkoły imprezy. W tym semestrze odbyły się: Andrzejki, Zabawa Choinkowa, Dzień Babci i Dziadka, planowany jest „Piknik rodzinny”, który cieszy się ogromnym zainteresowaniem.

Podczas ferii zimowych uczniowie również mieli zagwarantowane ciekawe zajęcia dodatkowe - plastyczne, sportowe, przyrodnicze. Dużą atrakcją był kuliąg, a także ognisko z kiełbaskami.

W Zespole Szkół w Pawłowie aktywnie działa Samorząd Uczniowski, który w tym roku wspiera akcję charytatywną „Pomóżmy razem Stasiowi” W związku z tym zbierane są zakrętki z plastikowych butelek, pieniądze uzyskane ze sprzedaży pomogą choremu dziecku. Samorząd prowadzi kronikę szkolną, organizuje różne konkursy, a także co roku przygotowuje „Powitanie Wiosny - Dzień Samorządności”.

Szkoła może poszczycić się chórem szkolnym, który swoimi występami uświetnia apele i uroczystości, a także bierze udział w przeglądach artystycznych, odnosząc sukcesy. W tym roku chór ma nowe togi, dzięki funduszom z realizowanego projektu.

Zespół Szkół owocnie współpracuje ze środowiskiem lokalnym. Tradycją, która już na trwałe weszła w życie szkoły jest bożonarodzeniowe szczodrowanie - Herody. Uczniowie z życzeniami odwiedzają mieszkańców Pawłowa. Dobrze układa się współpraca z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Pawłowie.

Dzięki uczniom, rodzicom, nauczycielom i dyrekcji w szkole panuje dobry klimat i niepowtarzalna atmosfera.

Magdalena Boruchalska
- nauczyciel Zespołu Szkół w Pawłowie.

Artystyczne iluminacje w poezji Danuty Agnieszki Kurczewicz



Danuta Agnieszka Kurczewicz jest autorką dwóch tomików poetyckich: *W galaktyce czasu* (2008) i *Iluminacje jesieni* (2009). Oba były - w chełmskim środowisku literackim - ważnym wydarzeniem wydawniczym: ich autorka stała się poetką znaną i rozpoznawalną, zauważalną przez krytykę literacką. O tym, że wiersze jej zostały entuzjastycznie przyjęte przez Czytelników pisał już - po ukazaniu się tomiku w *galaktyce czasu* w 2008 r. - autor podpisany inicjałami LJO. Aktualnym potwierdzeniem tej opinii może być także fakt, że wiersze Danuty Agnieszki Kurczewicz w 2009 r. drukowane były w „*Akcencie*”, cenionym lubelskim piśmie artystyczno-literackim, bardzo starannie i wybiórczo dobierającym autorów do druku, co „nobilizuje” wartości artystyczne jej utworów i dużą ich atrakcyjność literacką. Wiersze poetki były publikowane także w „*Egerii*” (Chełm, 2008, 2009) oraz w antologiach: „*Biało-czerwonej*” (Chełm, 2009), „*Jak ojczyźnie służyć*” - antologia poezji patriotycznej (Lublin, 2009), „*Wśród materii ... wszechszep*” (Lublin, 2009).

Iluminacje jesieni wynoszą dotychczasowe walory wierszy Danuty Agnieszki Kurczewicz na jeszcze wyższy poziom artystyczny.

Poezja poetki z Chełma zdominowana jest przede wszystkim przez lirykę osobistą, wolna jest od jakichkolwiek rozważań warsztatowych. Adresowana jest do szerokiego kręgu czytelników, którzy odnajdują w jej wierszach indywidualne - ale i uniwersalne - problemy moralne, egzystencjalne czy etyczne oraz własne doświadczenia życiowe. Takie utwory - czytelne w treści i proste w formie zawsze trafiają do adresata i są przez ludzi chętnie czytane.

Trzeba dodać, że autorka tematykę wierszy pomieszczonych w *Iluminacjach jesieni* wzbogaca często o przestrzenie społeczne, oscylujące głównie wokół środowiska lokalnego, z którym od lat jest związana; nie wyznacza jednak granic rzeczywistości, w której istnieje i którą opisuje. Świat poezji Danuty Agnieszki Kurczewicz, pełen skojarzeń i wyobraźni, zbudowany jest ze wspomnień, z obrazów

przeszłości, z wyobrażeń i oczekiwań, dodajmy często bardzo kobiecych. Autorka chętnie odwołuje się do wątków i przeżyć osobistych, własnych doświadczeń życiowych, balansuje na granicy czasu przeszłego, teraźniejszego i przyszłego.

Reminiscencje z przeszłości są częstym tematem wierszy Danuty Agnieszki Kurczewicz. Dominuje w nich świadomość, że *miłość jest otwartą /przestrzenią, że stokrotki/ w galaktyce czasu - zakwitły, że autorka co noc spada i spija nektar/ z nieodkrytych przestrzeni.*

Te *nieodkryte przestrzenie* - to najczęściej malutkie skrawki czegoś nieznanego w *galaktyce czasu*, subtelnie zasugerowanego przez poetkę, to malutkie skrawki poetyckiego nieba, do których dochodzą tylko najzdolniejsi poeci - a taką poetką jest niewątpliwie Danuta Agnieszka Kurczewicz.

Czas dla autorki *Iluminacje jesieni* nie jest wartością nostalgiczną. Jest ważnym tworzywem literackim, motywem konstrukcyjnym jej wierszy (np. *Autobus*), przedmiotem refleksji, która towarzyszy człowiekowi przez całe życie. Człowiek Danuty Agnieszki Kurczewicz żyje w zgodzie i harmonii z czasem i samym sobą, z kanonami piękna i nakazami codziennej egzystencji.

W poetyckim świecie autorki wszystko jest autentyczne, poważne i ważne, pozbawione aluzji, stabilne, wymagające od czytelnika zaangażowania i odpowiedzi:

*chcę usłyszeć datę
rannego wstawania
rannego odchodzenia
za krawędź i dalej
(Siła zanurzenia)*

Wypowiedzi podmiotu lirycznego w takich przypadkach są proste, autentyczne, bezpośrednie, odwołują się do ważnych problemów z dziedziny moralności.

Tematyka wierszy autorki *Iluminacje jesieni* jest bardzo różnorodna i zróżnicowana. Składają się na nią zarówno utwory o tematyce aksjologicznej, refleksyjnej, odwołujące się do wyznawanych przez człowieka wartości religijnych i moralnych.

Ważnym motywem rozważań i zadumy autorki są wydarzenia z przeszłości, zdarzenia współczesne oraz bliskie poetce osoby i miejsca. Rozważania w tym kontekście stanowią istotę jej poezji, w oparciu o nie autorka określa swój system wartości, kontempluje postawy i zachowania ludzkie, nadając takim pojęciom jak szczęście, miłość, dobro znaczenie często uniwersalne, weryfikowane miarą wartości drugiego człowieka (*Nierozpoznani, Trzysta sześćdziesiąt pięć, Egzekucja 1944 r., Siła zanurzenia*).

Do najciekawszych wierszy autorki należą utwory o charakterze autorefleksyjnym i autobiograficznym. W kilku utworach (*Słowo, Stokrotki, ***odsunę brązy*) Danuta Agnieszka Kurczewicz znaczeniowo opisuje swoją postawę twórczą, nie wyznaczając poezji - w jej życiu - miejsca szczególnego czy wyjątkowego. W ten sposób określa swoje credo poetyckie, wywodząc własną twórczość poetycką nie z artystycznych uniesień czy natchnienia, ale z *szeptem wiązanych spojrzeń, /.../ niewinności stokrotek*.

W wierszu **** poezja to piękna dziewczyna* cele swojego pisarstwa określi jednoznacznie i przekonująco:

*nie wystarczy rozkochać
- uważać
by nie zranić gestem
pokretną metaforą
/.../
wtedy kryształ
nie rozsypie się w dłoni*

We współczesnej poezji polskiej poeci - szczególnie u progu swojej twórczości literackiej - bardzo rzadko tak jasno i prosto określają swoją autoświadomość i wiedzę artystyczną.

Do utworów o charakterze autobiograficznym należą wiersze genetycznie związane głównie z miejscami zamieszkania i pobytu autorki oraz z ludźmi z jej bliskiego i dalszego otoczenia (*Niezapomniane miejsca, Przy rzece Usz, Kapumaniacy z Pawłowa*). Wiele tytułów wierszy łączy się ściśle z konkretnymi miejscowościami i wydarzeniami (*W Kazimierzu, W Nałęczowie*). Utwory te mają charakter zarówno lokalny, środowiskowy, ale i globalny, w tym ostatnim przypadku ze względu na uniwersalną treść i przesłanie (*Podróże, Mój lot, I czeka, Przestrzenie - jak różne*), które zawierają. Danuta Agnieszka Kurczewicz podkreśla swój związek z tymi miejscami, odwołuje się do wątków osobistych (np. *Niezapomniane miejsca*), nadając im często metaforyczne znaczenie:

*wchodzę w moją przestrzeń
/.../
dzisiaj wiem
księżyc był młody słońce podlotkiem
a wiatr jak Bóg chował się za winklem
by czasem nocą odblokować senne ścieżki
innej galaktyki*

Motywy rodzinnych miejsc (Chełm, Pawłów) i rodzimego krajobrazu stanowią w wierszach Danuty Agnieszki Kurczewicz ważną genetycznie cechę jej twórczości. W utworach o tej tematyce odnajdziemy nie tylko afirmację człowieka i środowiska, ale przede wszystkim nierozzerwalną więź autorki *Iluminacji jesieni* z jej małą ojczyzną, którą jest Chełm czy Pawłów. Odnajdziemy więc z jej małą ojczyzną - Polską wówczas, gdy autorka konfrontuje ją ze współczesnym, globalnym światem, np. wiersze *Kilimandżaro, Chińska tradycja*. Przy lekturze tych wierszy, gdzieś w literackim odniesieniu do historii polskich małych ojczyzn, w tle poetyckiej przestrzeni Chełma, w historycznym tle Polski, pobrzmiwają słowa innego poety, papieża Jana Pawła II *o pozostaniu wiernym swemu dziedzictwu kulturowemu /.../, o przechowaniu tego dziedzictwa /.../, o pomnożeniu tego dziedzictwa /.../, o przekazaniu go następnym pokoleniom*.

Robert Escarpit, autor dzieła pt. *Rewolucja książki*, twierdzi, że po dwudziestu latach od wydania książki aż dziewięćdziesiąt dziewięć procent książek jest zapomnianych lub zapominanych całkowicie. Pozostaje tylko ten jeden, jedyny, procent współczesnej produkcji wydawniczej, w którym to procencie mieszczą się dzieła, nazwijmy to, długowieczne twórców znanych i uznanych.

Dlaczego o tym piszę?

Bo chciałbym wyrazić nadzieję, że właśnie w tym jednym tak trudnym i dla wielu twórców nieosiągalnym procencie dzieł ocalałych od zapomnienia, znajdują się w przyszłości najprawdopodobniej niektóre utwory autorki *Iluminacje jesieni*, jeżeli dalej w sposób tak dynamiczny, artystycznie dojrzały i odpowiedzialny, rozwijać będzie swój talent literacki, warsztat twórczy i czytelniczą atrakcyjność.

Wydaje mi się, że jej poezja znajduje się już teraz na takim poziomie artystycznym i ideowym, że należy szukać w niej czegoś więcej niż standartowych wartości w utworze literackim.

Należy szukać jej indywidualnego - niepowtarzalnego twórczo - rodowodu, jakichś oryginalnych rysów poetyckiej osobowości, torujących jej własną drogę pisarstwa wywodzącą się z najlepszych tradycji polskiej literatury, zachowującą artystyczną równowagę, trwałą równowagę, między tym co

jest „proste i bezpośrednie”, a tym co jest już spoetyzowane i poetyzowane od tysiącleci, ale w jej poezji wypowiedane jest świeżo, bez patetycznej retoryki.

Należy szukać - nazwałbym ten proces dochodzeniem przez Danutę Agnieszkę Kurczewicz do prawdziwej literatury - poetyckiego kodu określającego jej samoświadomość twórczą i wyznaczającego jej miejsce we współczesnym „tu i teraz” polskiej literatury.

Zdaje sobie sprawę, że kod genetyczny jest terminem medycznym, określającym niepowtarzalność pewnych cech człowieka, występujących w jego organizmie itd., itp. Odnosząc ten termin do twórczości poetyckiej autorki *Iluminacje jesieni* chciałem po prostu wskazać na charakterystyczne cechy jej pisarstwa, na jej silnie zarysowującą się indywidualność twórczą, zobrazować

świeżość i oryginalność stosowania przez nią środków artystycznych i ideowych.

Biegłość i różnorodność literacka, odczytanie jako źródło poetyckiej inspiracji twórczej, samoświadomość artystyczna, unikanie powtarzających się tematów, opinii i sądów, odwoływanie się do własnych przeżyć i doświadczeń życiowych, upoetyzowywanie rzeczy zwykłych, uogólnianie prawd o codziennym życiu poprzez asymilację rodzimych krajobrazów i ludzi, nawiązywanie do narodowego rodowodu poprzez afirmację swojej małej ojczyzny, oddziaływanie i ekspresja językowa, sprawność warsztatowa - oto humanistyczne przesłanki poezji Danuty Agnieszki Kurczewicz, które rozwijane i pielęgnowane przez nią w jej dalszej twórczości - mam nadzieję i wierzę, że nie jest to złudna nadzieja - mocno „usadowią” ją we współczesnej literaturze.

Zbigniew Waldemar Okoń



3 grudnia 2009 r. w Chełmskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Pauliny Orsetti odbyła się promocja II książki poetyckiej *Danuty Agnieszki Kurczewicz „Iluminacje jesieni”*. Wieczór autorski poprzedził wernisaz wystawy płócien lubelskiej malarki *Anny Szubertowskiej-Paszzkowskiej* w „Galerii Patio”. Właśnie obrazy tej artystki ubogacają szatę graficzną tomiku. Podczas spotkania słowo o poetce, na tle rozważań o poezji i jej meandrach, wygłosił **Zbigniew Waldemar Okoń**, znany chełmski autor i współautor licznych książek poetyckich, prozatorskich i wspomnieniowych, **wiceprezes Oddziału Lubelskiego Związku Literatów Polskich**. Wiersze bohaterki wieczoru recytowali członkowie **Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36: Arkadiusz Sann, Robert Galan** oraz autorka. Dzieląc się refleksjami z obszaru swojej twórczości poetka powiedziała m. innymi „Poezja to życie a życie jest piękne bo zbudowane z niewiadomych, które stwarzają możliwość drążenia, dociekania, odkrywania”.

Wieczór poetycki uświetnił swoim występem znany lubelski poeta i bard **Marcin Różycki**. Recital artysty obejmował utwory własne a także interesującą interpretację muzyczną i wokalną jednego z wierszy bohaterki wieczoru. Wśród kilkudziesięciu gości obecni byli członkowie **Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”** na czele z nestorem chełmskich poetów i pisarzy **Longinem Janem Okoniem**, **Dyrektor Chełmskiej Biblioteki Publicznej Anna Radosławska**, właściciel **Wydawnictwa „TAWA” Waldemar Taurogiński**, **Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Żmudzi Lidia Koguciuk** wraz z uczennicami miejscowego gimnazjum oraz członkowie **Chełmskiego Klubu Miłośników Książki**. Na spotkaniu nie zabrakło także członków **Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa: Zdzisława Krupy - Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny, Andrzeja Kosza - Kierownika GOK w Pawłowie, Lucyny i Stanisława Lipińskich** oraz **Adama Kędzierawskiego**.

Wieczór poetycki jak zwykle z wielką swadą prowadziły **Anna Pietuch Kierownik Filii** oraz **Anna Miszczak Kierownik Działu Udostępniania Zbiorów z Chełmskiej Biblioteki Publicznej**.

Stefan Kurczewicz

Jasełka w Pawłowie



Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie od wielu lat organizuje przegląd widowisk i obrzędów kolędniczych. Zasadniczym celem występów jest podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji i obrzędów związanych ze Świętem Bożego Narodzenia. Tegoroczny VIII przegląd odbył się 10 stycznia 2010 roku w sali widowiskowej Domu Kultury w Pawłowie. Uczestnikami pokazów były dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjalnych oraz inne grupy teatralne skupiające osoby w różnym wieku z terenu całej gminy Rejowiec Fabryczny. Wystąpiły następujące grupy:

- z Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie (grupę przygotowała pani Anna Pağowska);
- ze Szkoły Podstawowej w Krasnem (opiekunem grupy była pani Joanna Herman);
- ze Szkoły Podstawowej w Pawłowie (grupę przygotowały panie: Jadwiga Czuba, Elżbieta Rudzik i Elżbieta Prokopiuk);
- ze Szkoły Podstawowej im. Romualda Traugutta z Wólki Kańskiej (grupę przygotowała pani Agnieszka Remiś);
- z Zespołu Szkół w Lisznie (grupę przygotowała pani Agnieszka Remiś);
- oraz z Publicznego Gimnazjum w Pawłowie (opiekunem grupy była pani Halina Bielaniec).

Impreza miała charakter przeglądowy i integracyjny, stanowiła formę przygotowania i próby generalnej przed eliminacjami Powiatowego Przeglądu Obrzędów Kolędniczych w Rejowcu.

Anna Pağowska

Wspomnienie

Prof. dr hab. inż. Stanisław KLIN (1941 - 2009)

W dniu 26. listopada 2009 roku po niespodziewanej, ciężkiej chorobie odszedł od nas dr hab. inż. Stanisław Klin, profesor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Profesor Stanisław Klin urodził się 28 września 1941 roku w Pawłowie, woj. chełmskie. W roku 1966 ukończył Wydział Budownictwa Lądowego Politechniki Wrocławskiej w specjalności Konstrukcje budowlane. Swą drogę zawodową rozpoczął w roku 1966 na Politechnice Wrocławskiej, gdzie pracował do roku 1972. W roku 1970 uzyskał stopień naukowy doktora nauk technicznych.

Jednak miejscem, z którym związał swe życie była Akademia Rolnicza, obecnie Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu. Profesor Stanisław Klin od roku 1972 do 2009 był pracownikiem Instytutu Budownictwa Wodnego i Ziemi, przemianowanego potem na Instytut Inżynierii Środowiska. Od roku 1977 pełnił funkcję Kierownika Laboratorium Technologii Betonu i Wytrzymałości Materiałów. Z ogromnym zaangażowaniem oddawał się działalności dydaktycznej. Znały Go i szanowały niezliczone pokolenia studentów, dla których był niekwestionowanym autorytetem i wyrocznią w rozwiązywaniu trudnych problemów inżynierskich. Ze szczególną troską i energią odnosił się do kwestii przyszłości i rozwoju kierunku Budownictwo. Wiele z Jego wizji i planów wykorzystano podczas prac nad planem i programem studiów.

Niezależnie od swych wyjątkowych kwalifikacji i kompetencji zawodowych, był człowiekiem niezwyklej kultury osobistej, dobrym partnerem w rozmowie, nauczycielem wymagającym lecz wyrozumiałym wobec studentów przystępujących kolejny raz do egzaminu z Konstrukcji stalowych, Konstrukcji betonowych czy Technologii betonu.



Stanisław Klin

Profesor Stanisław Klin był niezrównanym szermierzem języka, zarówno literackiego jak i technicznego. Do historii przeszły Jego powiedzenia, na przykład „oficer budowy w gumowych butach”, oznaczające inżyniera budownictwa. Taka była właśnie wizja Profesora - wiedza techniczna nie może istnieć w oderwaniu od praktyki budowlanej. To dlatego Profesor tak bardzo angażował się w organizację wyjazdów na budowy i praktyk studenckich. Sam również aktywnie działał jako ekspert wykorzystując swe doświadczenie i wiedzę inżynierską w obszarze licznych uprawnień, które posiadał. Jego dorobek w zakresie opracowań i opinii o charakterze technicznym budzi podziw - Stanisław Klin był autorem lub współautorem kilkuset takich publikacji. Również w dziedzinie publikacji naukowych dorobek Profesora jest imponujący i obejmuje 77 pozycji. Na szczególną uwagę zasługuje Jego rozprawa habilitacyjna, będąca obszerną monografią, poświęconą problematyce wytrzymałości i odkształcalności gipsu. Praca ta stanowi owoc wielu lat badań i studiów Profesora.




Nasz nieodżałowany Kolega był aktywnym członkiem wielu stowarzyszeń zawodowych, w szczególności Polskiej Izby Inżynierów i Techników Budownictwa, gdzie pełnił funkcję Przewodniczącego Sekcji Trwałości Budowli. Był organizatorem cyklicznej konferencji „OKTRA”, poświęconej problemom trwałości budowli i stanowiącej cenny łącznik pomiędzy nauką a praktyką wykonawczą. Przewodniczył i brał udział w organizacji wielu innych konferencji.

Długa jest lista nagród i wyróżnień, jakie Profesor Stanisław Klin otrzymał w dowód uznania dla swej pracy i osiągnięć. Są to m. in. Złoty Krzyż Zasługi, medale: „Zasłużony dla Województwa i miasta Wrocławia”, „Zasłużony dla Akademii Rolniczej we Wrocławiu” i 18. nagród JM Rektora Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Nie zdążył osobiście odebrać ostatniego z wyróżnień, medalu „Zasłużony dla Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji”.

Był człowiekiem życzliwym i towarzyskim. Posiadał cenną zdolność łagodzenia sporów i zmysł dyplomatyczny, który potrafił wykorzystać, by zwaśnione strony zaczynały ze sobą współpracować. Swoim pasjom i wizjom oddawał się w całości. Gdy pochłaniało go jakieś zagadnienie, potrafił nie opuszczać swojego pokoju przed północą, by już od godziny piątej rano znowu pracować.

Niezwykle trudno jest pisać w czasie przeszłym o człowieku, który zawsze pełen był energii i zapału, dla którego „żyć” znaczyło „pracować”, który swoim entuzjazmem tak często porywał innych do działania. Jego śmierć jest wielką stratą dla naszego Wydziału. Cześć Jego pamięci!

dr inż. Wojciech Kiljan

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
pracownika naukowego Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu
rodowitego pawłowianina

ŚP

Prof. dr hab. inż. Stanisława Klina

Rodzinie
i
Przyjaciółom

Składamy
wyrazy szczerzego współczucia

Członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

KACIK POETYCKI

Delta

Morze jest jak głębia którą noszę w sobie,
zanurzeniem myśli w otchłani istnienia.
Kiedy pieszczę fale, rozrzucam kamienie,
dryfuję przy brzegu, wypływam na dziobie.

Wezbrane się pieni, odlatują mewy,
dając rybom chwilę, przepustkę na jutro.
Porywając żagle rozszarpuje płótno,
a wszystko za sprawą by nie spojrzeć w oczy.

Rzeka jak melodia, co znika po nucie,
by w rannej tonacji uderzyć w klawisze.
Nim nową symfonią godziny zapisze,
za zasłoną nocy w ciszy się rozplynie.

Od brzegu do brzegu miotam ramionami,
wypłukuję piasek, zrywam nenufary.
W seledynie stopą - nowe chwili dary,
rozkładając obok dywany z datami.

Głębia boli niczym wodorostów płuca,
w zamkniętej tafli, przy bardzo silnym mrozie.
Kiedy to skulone w tajemniczej pozie,
liczą trzask lodu, gdy się słońce przemieszcza.

Z rzeką odpłyniemy, nurtem bezpowrotnie,
zostawiając w delcie na kamieniach ślady.
Dłonią ocierając oczy, dla zasady,
raz jeszcze wzrok rzucę na fale morskie.

Danuta Agnieszka Kurczewicz

Dom

cierpliwie ogarniam horyzont

znajduję miejsce na sjętę
tam gdzie spokój
znużony czekaniem
przysiadł

bory przyjaźnie szumią
oparcie solidne
przed upadkiem
wieża gotycka czuwa
odbija promienie
rozszerza widoki
zaznacza istnienia punkt

przyciąga magnesem

osnowa jakby znajoma

faktura wpisana do pamięci
snów
kusi powrotem

miejsc takich nie masz
choć fale czasu wciąż
przesiewają piasek
klepsydr -

dat które były

Lucyna Lipińska